

NOWE CZASY

T Y G O D N I K

TREŚĆ:

ROK KTÓRY MIJA

Wydarzenia tygodnia

Przyznanie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich
„Za utrwalanie pokoju między narodami“ za rok 1952

A. BASMANOW, A. KOMAROW — Na Kongresie
Narodów w Obronie Pokoju (od naszych specjalnych
korespondentów)

P. KIREJEW — Kaci Korei

S. IWANOW, G. GRIGORIEW — Pauperyzacja klasy
robotniczej w krajach bloku atlantyckiego

Na widowni międzynarodowej (notatki)

Eugeniusz WOROBIOW — Na Uniwersytecie Karola (od
naszego specjalnego korespondenta)

Członek Akademii W. NIKITIN — Wrażenia z Austrii

Bibliografia: P. SUSLIN — Filozofia zdrady narodowej

Kronika wydarzeń międzynarodowych



52

24 GRUDNIA

1952

Pięć lat Rumuńskiej Republiki Ludowej

W dniu 30 grudnia upływa pięć lat od dnia proklamowania Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Na zdjęciach:

1. Uniwersytet imienia K. Parhona w Bukareszcie.

2. Wiec protestacyjny przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich w warsztatach kolejowych Grivica.

3. W dniu 15 listopada robotnicy i inżynierowie fabryki traktorów w mieście Stalin przedterminowo wyprodukowali pierwszy traktor na poczet planu 1953 roku.

4. W lokalu jednego z obwodów wyborczych w stolicy Rumunii w dniu 30 listopada — dniu wyborów do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego.

5. Nowa ciepłownia Ovidiu-2 na trasie Kanału Dunaj — Morze Czarne. Pierwszą część ciepłowni uruchomiono 3 sierpnia 1952 roku.



Rok który mija

ROK 1952 przechodzi już do historii... Jest rzeczą znamienną, że jednym z ostatnich wielkich wydarzeń tego roku był Kongres Narodów w Obronie Pokoju, który odbył się w dniach 12—19 grudnia. Wielkie Zgromadzenie Pokoju, które obradowało w Wiedniu, wyraziło to, czym żyła, o czym myślała, o co walczyła cała przodująca ludzkość w 1952 roku. Ruch w obronie pokoju osiągnął w roku bieżącym olbrzymie sukcesy. Skupił on pod swymi sztandarami nowe miliony ludzi.

Rok 1952 będzie szczególnie pamiętny dla ludzkości jako rok niebywałej mobilizacji wszystkich sił pokoju, demokracji i postępu przeciwko polityce wojny i reakcji, prowadzonej przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych.

Genialna praca Józefa Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”, która stała się już nieodłącznym przewodnikiem wielu milionów ludzi na całym świecie, uchwały historycznego XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zawierające odpowiedź na najbardziej palące problemy doby współczesnej, stały się potężnym orężem ideologicznym w rękach wszystkich bojowników o pokój, demokrację i socjalizm. Potężny reflektor nauki marksistowsko-leninowskiej oświeca drogi prowadzące ludzkość ku przyszłości. Głęboka naukowa analiza praw rozwoju społeczeństwa współczesnego szczególnie wyraziście wykazuje wyższość i przewagę systemu socjalistycznego nad kapitalistycznym, zgniliznę skazanego na zagładę, kończącego swój żywot ustroju kapitalistycznego. Odkryte przez Józefa Stalina podstawowe ekonomiczne prawo współczesnego kapitalizmu stanowi klucz do zrozumienia sprężyn, kierujących polityką imperialistyczną, co ułatwia masom ludowym walkę przeciwko tej polityce, utrudnia machinacje podżegaczy do nowej wojny. Równocześnie odkrycie przez Józefa Stalina podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu stanowi źródło nowych sił dla narodów obozu socjalistycznego, udzieliłokrotnie ich energię w walce o nowe sukcesy budownictwa socjalistycznego. Z genialnych odkryć Józefa Stalina, które

wzbogaciły naukę marksistowsko-leninowską, bojownicy o pokój, demokrację i socjalizm na całym świecie czerpią ogromny entuzjazm i głęboką wiarę w zwycięstwo socjalizmu. U progu Nowego Roku, spoglądając na przebytą drogę, narody widzą jasno, jak działają prawa rozwoju społecznego.

W państwach obozu demokratycznego ze Związkiem Radzieckim na czele rok 1952 znamionowały nowe wsłania osiągnięcia w dziedzinie ekonomiki i kultury. Wykonanie i przekroczenie państwowych planów gospodarki, nieustanny wzrost stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących, umocnienie światowego rynku demokratycznego, rozwój przyjaznych stosunków gospodarczych, kulturalnych i politycznych między bratnimi narodami — oto podstawowe cechy, które charakteryzują sytuację w tej części świata w końcu 1952 roku. Każdy nowy rok jest dla krajów obozu demokratycznego nowym szczyblem ich rozwoju na drodze nieustannego wzrostu. Ufnie i radośnie patrzą tu ludzie w przyszłość. W oparciu o pomoc i bezinteresowne poparcie państwa radzieckiego narody, które dopiero niedawno zrzuciły pięta kapitalizmu, uczyniły wielki krok naprzód na drodze budownictwa socjalistycznego.

Zupełnie inny obraz przedstawiają państwa obozu imperialistycznego, na czele którego stoją Stany Zjednoczone. Całe ich życie gospodarcze opiera się obecnie na tak niepewnej podstawie, jak szaleńczy wyścig zbrojeń i przygotowywanie wojny. Barbarzyńskie trwonienie mienia narodowego na cele wojenne niesłychanie wzbogaca monopole i skazuje szerokie masy ludowe na nędzę i nieszczęścia. Ciężary materialne, zdziczenie duchowe, ideologiczny terror, likwidacja resztek swobód burżuazyjno-demokratycznych, rozpasanie policji i wszelakiego obskurantyzmu — oto powszechnie znane fakty, charakteryzujące sytuację w krajach obozu imperialistycznego.

Dążąc do zdobycia panowania nad światem, koła rządzące Stanów Zjednoczonych brutalnie gwałcą niezależność i suwerenność swych sa-

telitów, bezceremonialnie wypierają ich ze światowego rynku kapitalizmu, występują w roli żandarma narodów. Pod fałszywą flagą „obrony wolnego świata“ połowę kontynentu europejskiego pokryło siecią amerykańskich baz wojskowych. Wskrzeszane są stare ogniska niebezpieczeństwa wojny — Niemcy bońskie na Zachodzie i imperialistyczna Japonia na Dalekim Wschodzie.

Imperialiści amerykańscy kontynuowali w 1952 roku swą zbrodniczą interwencję w Korei. Co więcej, właśnie w tym roku dokonali oni takich nowych zbrodni, jak zastosowanie broni bakteriologicznej przeciwko narodom koreańskiemu i chińskiemu, jak masowe mordowanie jeńców wojennych, jak systematyczne niszczenie spokojnych miast koreańskich. Jest rzeczą znaną, że wszystkie te zbrodnicze czyny nie zbliżyły Waszyngtonu ani o krok do jego celu. Bezdenna otchłań awantury koreańskiej pochłonęła już 20 miliardów dolarów, wyciągniętych z kieszeni płatników podatkowych; interwencji stracili w Korei w zabitych i rannych ponad 660 tysięcy żołnierzy i oficerów, w tym 300 tysięcy Amerykanów, opór zaś wojsk ludowych i ochotników chińskich nie tylko nie osłabił, lecz wzrasta z każdym dniem, udaremniając wszelkie zamysły agresorów.

Nie tylko w Korei, ale na całym świecie bilans 1952 roku wyraźnie kształtuje się na niekorzyść imperialistów. Wzrastający opór narodów Europy, Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej wobec agresywnych planów Waszyngtonu krzyżuje coraz bardziej plany imperialistów.

Z każdym miesiącem zaostwiają się sprzeczności w obozie imperialistycznym, w łonie agresywnego bloku atlantyckiego. Areną starć i konfliktów stała się również kolejna sesja Rady bloku atlantyckiego, która odbyła się w końcu 1952 roku. Fakty wciąż na nowo potwierdzają słuszność naukowego przewidywania Józefa Stalina: kraje, które popadły w zależność od Stanów Zjednoczonych, nie będą znosiły bez końca amerykańskiego panowania i ucisku.

Rok 1952 przejdzie do historii jako rok dalszego rozpadu systemu kolonialnego — tego głębokiego zaplecza kapitalizmu. Bohaterski opór stawiają imperialistom narody Wietnamu i Malajów; rozpala się płomień walki wyzwolenczej w Burmie, na Filipinach; rozkołysały się wielomilionowe masy w Indiach. Na przestrzeni całego roku można było obserwować, jak wzrastają siły ruchu narodowo-wyzwolenczego

w krajach kolonialnych i zależnych, jak ruch ten wciąga w swą orbitę takie grupy ludności, które niedawno jeszcze stały na uboczu. Wydarzenia w Maroku, Tunisie, Kenii świadczą, jak napięta jest atmosfera w koloniach.

U progu Nowego Roku miłujące pokój narody mają wszelkie podstawy do optymizmu. Konsekwentna pokojowa polityka Związku Radzieckiego i całego obozu demokratycznego, potężny wzrost ruchu w obronie pokoju stwarza trwałe przesłanki, aby rok 1953 był rokiem nowych zwycięstw sprawy pokoju i demokracji, rokiem nowych sukcesów w walce przeciwko zbrodniczym planom podżegaczy do nowej wojny.

Amerykańsko-angielskie koła militarystyczne, ich złowroga propaganda usiłuje wmówić ludziom, że nie ma rzekomo innej perspektywy oprócz perspektywy nowej wojny światowej. Jednakże miliony ludzi nie godzą się z tym i nigdy się z tym nie pogodzą.

„...Istnieje inna perspektywa, perspektywa utrzymania pokoju, perspektywa pokoju między narodami — mówił G. Malenkov w referacie sprawozdawczym Komitetu Centralnego na XIX Zjeździe Partii. — Perspektywa ta wymaga zakazu propagandy wojennej zgodnie z uchwałą ONZ, zakazu broni atomowej i bakteriologicznej, konsekwentnej redukcji sił zbrojnych wielkich mocarstw, zawarcia Paktu Pokoju między mocarstwami, rozszerzenia stosunków handlowych między krajami, przywrócenia jednolitego rynku międzynarodowego oraz innych analogicznych środków zmierzających do utrwalenia pokoju“.

Do tego celu zmierzała niezmiennie cała polityka zagraniczna Związku Radzieckiego w roku 1952, podobnie jak w latach poprzednich. Walcząc o pokój i przyjaźń między wszystkimi narodami, Związek Radziecki wysunął w Organizacji Narodów Zjednoczonych obszerny i szeroko uzasadniony program środków, które mogłyby uwolnić narody od strachu przed groźbą nowej wojny, mogłyby położyć kres niesłychanemu trwonieniu zasobów materialnych na zbrojenia i umożliwić użycie ich dla dobra mas ludowych. Program ten przewiduje, w szczególności, bezwarunkowy zakaz broni atomowej i ustanowienie ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu; redukcję zbrojeń i sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw o jedną trzecią w ciągu jednego roku i zawarcie między nimi Paktu Pokoju. Przedstawiciele radzieccy w ONZ wytrwale domagają się podjęcia uchwały o natychmiasto-

wym zaprzestaniu działań wojennych w Korei i o pokojowym uregulowaniu kwestii koreańskiej. Rząd Kraju Rad w ciągu całego roku nadal konsekwentnie rozwijał i umacniał przyjazne stosunki ze wszystkimi miłującymi pokój państwami.

Masy ludowe wszystkich krajów witają Nowy Rok w warunkach rozwijającej się walki o utrzymanie i utrwalenie pokoju, przeciwko podżegaczom do nowej wojny. W szlachetnej swej walce mogą one bezwzględnie liczyć na całkowite poparcie narodu radzieckiego.

WYDARZENIA TYGODNIA

Wybory w Bułgarii

W DNIU 14 grudnia odbyły się w Bułgarii wybory do terenowych organów władzy państwowej: do okręgowych, okolijskich, miejskich, rejonowych i wiejskich rad narodowych. Wyniki wyborów świadczą o zwycięstwie Frontu Narodowego — masowego patriotycznego zjednoczenia ludzi pracy, któremu przewodzi Bułgarska Partia Komunistyczna. W głosowaniu wzięło udział od 98,3 do 99,16% wyborców. Na kandydatów Frontu Narodowego padło od 98,06 do 99,63% ogółu głosów.

Naród bułgarski raz jeszcze zmanifestował swą jedność i zespolecie wokół partii komunistycznej i rządu ludowego, swą gotowość walki pod ich kierownictwem o nowe zwycięstwa na drodze budowy socjalizmu.

Drogę tę znaczy już niemało zwycięstw. Bułgaria wykonała pierwszy plan pięcioletni w ciągu czterech lat. Ten wspaniały sukces osiągnięty został dzięki ofiarnej pracy bułgarskich robotników, chłopów i inteligencji pracującej, dzięki pomocy Związku Radzieckiego, dzięki współpracy Bułgarii ze wszystkimi krajami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

W szybkim tempie likwidowane jest datujące się od wieków zacofanie Bułgarii. Już w ubiegłym 1951 roku przedwojenny poziom bułgarskiej produkcji przemysłowej przekroczony został 4,6 raza, a w 1952 roku produkcja wzrasta jeszcze o 22 — 25%. Rozwija się przemysł, uruchamia się dziesiątki nowych fabryk, zakładów przemysłowych, elektrowni, buduje się potężne zbiorniki wodne i kanały nawadniające. Przeobraża się rolnictwo: spółdzielnie produkcyjne dokonały w roku bieżącym sprzętu pługów na obszarze przekraczającym połowę całej powierzchni upraw. Na polach chłopskich jesienią br. pracowało przeszło 12 tysięcy traktorów i przeszło tysiąc kombajnów.

Rok 1953 będzie pierwszym rokiem nowego, drugiego pięcioletniego planu rozwoju gospo-

darki narodowej. Przewiduje się, że globalna produkcja wzrośnie w roku 1953 o przeszło 16% w porównaniu z rokiem 1952. Szczególnie wzrośnie produkcja środków produkcji, wytop metali żelaznych i nieżelaznych, wydobycie węgla kamiennego i rud, produkcja energii elektrycznej. Inwestycje w gospodarkę narodową wzrosną w 1953 roku o 22%.

— Kroczymy słuszną drogą — powiedział 12 grudnia na spotkaniu z wyborcami przewodniczący Rady Ministrów — Wyłko Czerwenkow. — Jesteśmy częścią potężnego obozu pokoju... Ze spokojem i pewnością patrzymy w przyszłość i nie boimy się groźb. Jesteśmy spokojni i pewni dlatego, że sprawa nasza jest słuszną, dlatego, że nie jesteśmy sami, a zwłaszcza dlatego, że z nami jest wierny nasz sojusznik, potężna twierdza pokoju, demokracji i socjalizmu — Związek Radziecki.

W. I.

Pod znakiem pogłębiających się sprzeczności

W DNIACH od 15 do 18 grudnia w Paryżu w pałacu Chaillot odbyła się kolejna sesja tzw. stałej Rady bloku atlantyckiego. Zwołanie sesji opóźniało się, mimo nalegań zachodnio-europejskich uczestników tego agresywnego bloku. Sprawa polega na tym, że program zbrojeń, przyjęty na poprzedniej, lizbońskiej sesji Rady bloku atlantyckiego, która odbyła się w lutym 1952 roku, a w szczególności plan stworzenia do końca 1952 roku armii atlantyckiej w składzie 50 dywizji, stworzył nieprzezwyciężone trudności dla państw zachodnio-europejskich. Wścig zbrojeń podważa i dezorganizuje ekonomikę, powoduje obniżenie stopy życiowej ludzi pracy i napotyka coraz poważniejszy opór mas ludowych. Rządy państw zachodnio-europejskich domagały się zwołania nowej sesji, licząc na to, że uda im się osiągnąć rewizję planów

WYDARZENIA TYGODNIA



WYDARZENIA TYGODNIA



WYDARZENIA TYGODNIA

zbrojeń. Nie odpowiadało to Waszyngtonowi, który, jak użala się belgijski dziennik „Soir”, „odnosi się wrogo do osłabienia wysiłków krajów zachodnich”. Jakkolwiek sesję w końcu zwołano, uznano ją jedynie za „naradę wstępną”, a prawdziwe rozmowy mają się jakoby odbyć wiosną.

Politycy zachodnio-europejscy starali się wykorzystać naradę w pałacu Chaillot w tym kierunku, aby choć trochę uwolnić się od brzemienia zbrojeń, narzuconego im przez waszyngtońskich protektorów. Autorzy sprawozdań resortów, kierowanych przez sekretarza generalnego bloku atlantyckiego, angielskiego lorda Ismay'a, podkreślając, że w chwili obecnej niebezpieczeństwo nieoczekiwanej napaści widocznie już istotnie znikło, zaproponowali odroczenie wykonania programu zbrojeń na dłuższy okres. Prasa zachodnio-europejska wykorzystwała to i zażądała „gruntownej rewizji” poprzednio nakreślonego programu.

Delegaci amerykańscy ustosunkowali się wrogo do tych tendencji. Generał Ridgway, który przedstawił swój „program obrony”, zażądał od państw zachodnio-europejskich wyasygnowania co najmniej 400 milionów dolarów na budowę baz. Mimo silnej presji nie udało mu się przeformułować tego żądania. Zachodnio-europejscy partnerzy zgłosili kategorię sprzeciwu i według informacji dziennika „New York Times” zgodzili się jedynie na połowę tej sumy.

Rząd angielski wykorzystał spotkanie w pałacu Chaillot również w tym kierunku, aby wydrzeć amerykańskiemu partnerowi stanowisko dowódcy marynarki wojennej bloku atlantyckiego na Morzu Śródziemnym. Po długim użeraniu się, które trwało przeszło rok, Londynowi udało się wreszcie uzyskać zgodę na mianowanie na to stanowisko angielskiego admirała, lorda Mountbattena. Co prawda, ten sukces Anglii jest wysoce wątpliwy: Mountbatten będzie podlegał rozkazom Ridgway'a. Poza tym amerykańska 6 flota, operująca na Morzu Śródziemnym, nie zostaje podporządkowana angielskiemu admirałowi, gdyż pozostaje pod kierownictwem admirała Carney'a.

Przebieg sesji dał znowu prasie zachodnio-europejskiej wszelkie podstawy do rozważań na temat „kryzysu systemu atlantyckiego”, a prasie monopolu amerykańskich — do skarg na torpedowanie lizbońskiego porozumienia

w sprawie wyścigu zbrojeń. I istotnie, sesja wyraziście zademonstrowała rosnące sprzeczności między uczestnikami agresywnego bloku atlantyckiego.

W. B.

Przyczyny zamierzonej rewizji konstytucji francuskiej

JEDNA z komisji francuskiego Zgromadzenia Narodowego przygotowuje rewizję konstytucji, zaaprobowanej przez referendum z 13 października 1946 roku. Dlaczego umiarkowana konstytucja burżuazyjna czwartej Republiki nie odpowiada rządzącym kołom Francji?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy skonfrontować podstawowe przepisy konstytucji z działalnością tych kół w ciągu ostatnich lat.

Republika Francuska — głosi konstytucja — „nigdy nie użyje siły przeciwko wolności jakiegokolwiek narodu”. Ale Francja już od sześciu lat prowadzi wojnę, mającą na celu ujarzmienie narodu wietnamskiego.

„Odrzucając wszelki system kolonizacji” — głosi konstytucja — „Francja zamierza doprowadzić narody, którym podjęła się kierować, do swobodnego samorządu”. Ale francuscy przedstawiciele w ONZ odmówili nawet asystowania przy dyskusji nad sprawą przyznania „swobodnego samorządu” narodowi tunezyjskiemu i marokańskiemu. Wojska francuskie stosują w tych krajach krwawe represje.

Konstytucja głosi, że „nikt nie może być ograniczony w swych zajęciach zawodowych z uwagi na swe pochodzenie, poglądy czy wyznanie”. Rząd jednak przygotował projekt ustawy, który stwierdza, że przynależność do partii komunistycznej i innych postępowych organizacji nie da się pogodzić z zajmowaniem stanowisk w służbie państwowej.

Konstytucja stwierdza, że „żaden członek parlamentu nie może podlegać ściganiu, dochodzeniom, aresztowaniu, zatrzymaniu i nie może być oddany pod sąd za wypowiedziane przezeń poglądy lub za udział w głosowaniu w toku wykonywania swych obowiązków, że „każdy może... przyłączyć się do związku zawodowego według swego uznania”. Jednakże te prawa konstytucyjne wydają się niebezpieczne rządowi, który do-

WYDARZENIA TYGODNIA ★

WYDARZENIA TYGODNIA ★

WYDARZENIA TYGODNIA

maga się pozbawienia nietykalności poselskiej Jacquesa Duclos i innych komunistów za ich poglądy polityczne, który wtrąca do więzień przywódców związkowych.

Tak więc nawet umiarkowane swobody burżuazyjno-demokratyczne, jakie głosi konstytucja francuska, stały się zbyt krępujące dla reakcji francuskiej.

Aby zapewnić sobie większą swobodę w ofensywie na demokratyczne prawa ludu, koła rządzące postanowiły dokonać rewizji konstytucji. W szczególności przewidują one, poprzez zmianę odnośnych artykułów konstytucji, przyznanie rządowi prawa zamykania parlamentu na ferie, likwidację zasady proporcjonalnego przedstawicielstwa przy wyborach do prezydium Zgromadzenia Narodowego oraz przyznanie rządowi prawa ogłaszania stanu wyjątkowego.

Przygotowując rewizję konstytucji czwartej Republiki, reakcja francuska chce zlikwidować resztki swobód demokratycznych i utorować drogę faszyzmowi.

G. Starko

Drakońskie represje wobec górników japońskich

RZĄD Joszidy zapowiedział zastosowanie z dniem 17 grudnia „środków nadzwyczajnych” w celu zdławienia powszechnego strajku górników, zrzeszonych w krajowym związku robotników przemysłu węglowego w Japonii.

Przed dwoma miesiącami przeszło 250 tysięcy górników na wyspach Kiusiu, Honsiu i Hokkaido przystąpiło do walki z monopolami węglowymi, przeciwko nieludzkiemu wyzyskowi w kopalniach i deptaniu praw robotników. Górników poparło 120 tysięcy robotników przemysłu energetycznego, którzy zażądali podwyżki płac.

Strajk górników i robotników przemysłu energetycznego sparaliżował pracę szeregu gałęzi ciężkiego przemysłu. Właściciele kopalń codziennie tracili około 300 milionów jenów, mimo to odmawiali oni jednak zaspokojenia słusznych żądań górników. Analogiczne stanowisko zajęli również właściciele przedsiębiorstw przemysłu energetycznego.

Niejednokrotne wysiłki właścicieli kopalń, zmierzające do podważenia jedności klasy robotniczej przy pomocy grupy reformistów na czele z Muto, nie odniosły skutku. Bojowa postawa strajkujących postawiła rząd Joszidy w trudnej sytuacji. Ze szpał prasy reakcyjnej rozbrzmiały żądania „podjęcia środków”. Pod pretekstem, że strajk „poważnie odbija się na dobrobycie społecznym”, Joszida postanowił zastosować wobec strajkujących ustawę o środkach nadzwyczajnych, przewidującą aresztowanie każdego członka związku zawodowego, który nie podporządkuje się rozkazowi stawienia się do pracy oraz więzienie od lat trzech do dożywocia włącznie dla tych, którzy będą stawiać opór. Tak zdławiono strajk...

Faszystowskie środki rządu Joszidy, które wywołały oburzenie szerokich kół japońskiej opinii publicznej, nie rozwiązały oczywiście konfliktu w przemyśle węglowym Japonii, który dojrzewał już od dawna. Zmuszone są to przyznać również niektóre pisma tokijskie.

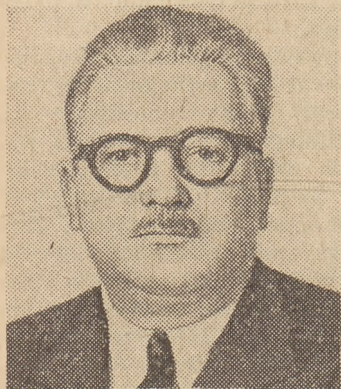
„Przez zastosowanie ustawy o środkach nadzwyczajnych można doprowadzić do przerwania strajku — stwierdza dziennik „Nihon Keidzai” — ale ustawa ta sama przez się nie może rozwiązać konfliktu”.

Ostatnie wiadomości z Japonii świadczą o tym, że drakońskimi represjami wobec górników nie udało się zastraszyć mas pracujących. Robotnicy przemysłu energetycznego, transportowcy i inne oddziały wielomilionowej japońskiej klasy robotniczej kontynuują swą walkę.

B. G.

Przyznanie Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „Za utrwalanie pokoju między narodami” za rok 1952

Komitet Międzynarodowych Nagród Pokoju, który obradował w dniach 17 i 20 grudnia pod przewodnictwem członka Akademii D. Skobielcyna, przyznał Międzynarodowe Nagrody Stalinowskie 1952 roku „Za utrwalanie pokoju między narodami”—za wybitne zasługi w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju — siedmiu przedstawicielom sił demokratycznych różnych krajów świata. Nagrody otrzymali:



Yves Farge

1. **Yves Farge** — francuski działacz postępowy, przewodniczący ogólnokrajowej organizacji obrońców pokoju Francji i aktywny uczestnik międzynarodowego ruchu w obronie pokoju;

2. **Saifuddin Kiczlew** — przewodniczący Ogólnohinduskiej Rady Pokoju, długoletni uczestnik i czołowy działacz narodowo-wyzwoleńczego ruchu narodów Indii, jeden z aktywnych bojowników o utrzymanie pokoju w Azji i na całym świecie;

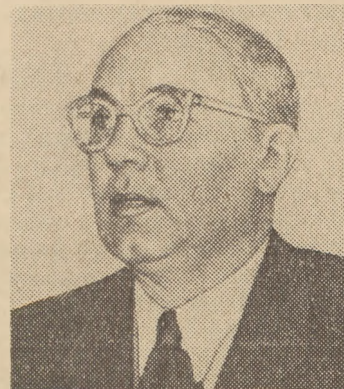
3. **Elisa Branco** — działaczka Federacji Kobiet Brazylijskich, nieustraszona bojowniczka przeciwko amerykańskiej agresji w Korei. Za swe odważne wystąpienie przed żołnierzami brazylijskimi przeciwko wojnie w Korei Elisa Branco została wtrącona do więzienia;

4. **Paul Robeson** — śpiewak światowej sławy i działacz społeczny Stanów Zjednoczonych, wybitny bojownik o pokój;

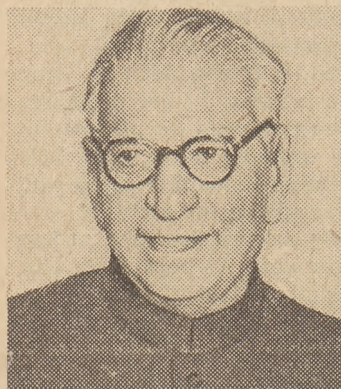
5. **Johannes Becher** — poeta niemiecki, działacz antyfaszystowski, piewca pracy i walki o zjednoczone, miłujące pokój Niemcy, o demokratyczną drogę rozwoju narodu niemieckiego;

6. **James Endicott** — duchowny kanadyjski, doktor teologii, uznany przywódca kanadyjskich obrońców pokoju. W roku 1952 Endicott zwiedził Chiny i napisał książkę pt. „Oskarżam!”, w której demaskuje stosowanie przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej;

7. **Ilja Erenburg** — radziecki pisarz i publicysta, którego cała działalność powojenna jest nierozdzielnie związana z ruchem narodów w obronie pokoju.



Johannes Becher



Saifuddin Kiczlew



James Endicott



Elisa Branco



Paul Robeson



Ilja Erenburg

Na Kongresie Narodów w Obronie Pokoju

A. BASMANOW, A. KOMAROW

OD NASZYCH
SPECJALNYCH
KORRESPONDENTÓW

OBRADY Kongresu Narodów w Obronie Pokoju trwały osiem dni. Przez osiem dni ogromna sala Konzerthausu wypełniona była po brzegi delegatami, obserwatorami, gośćmi, dziennikarzami. Na trybunę wchodzili kolejno mówcy. Sala z uwagą przysłuchiwała się ich przemówieniom. Były to pełne wzburzenia, gorące apele, rzeczowe, przekonujące swoją logiką i analizą informacje lub niewyszukane w formie, ale głęboko wstrząsające wypowiedzi prostych ludzi. Wybuchała burza oklasków, rozrastała się jak lawina i pod sklepieniem czerwono-złotej sali z monumentalnymi marmurowymi kolumnami rozbrzmiewały burzliwe owacje, żywiołowe demonstracje woli pokoju...

W sali Konzerthausu panowała w owe dni atmosfera wysokiego napięcia emocjonalnego i ogromnego poczucia odpowiedzialności. Wielkie zgromadzenie narodów w obronie pokoju znamionowało nową fazę w walce ludzkości przeciwko ciemnym siłom wojny — zespolenie i zjednoczenie narodów w jednomyślnym dążeniu do obrony pokoju, do udaremnienia zbrodniczych planów agresorów, podżegaczy wojennych.

Prace Kongresu odbywały się nie tylko w wielkiej sali obrad. W sąsiednich salach bez przerwy pracowały komisje, przygotowując załączenia dotyczące trzech zasadniczych zagadnień, nad którymi obradował Kongres: *niezawisłości i bezpieczeństwa narodów; położenia kresu wszelkim toczącym się obecnie wojnom, przede wszystkim zaś wojnie w Korei; złagodzenia napięcia sytuacji międzynarodowej*. Załączenia te stały się podstawą ogólnych uchwał Kongresu.

O niezawisłość i bezpieczeństwo narodów

Pierwsze posiedzenia Kongresu poświęcone były dyskusji nad sprawą niezawisłości narodowej i bezpieczeństwa narodów.

W świecie imperialistycznego ucisku prawa milionowych mas są bezlitośnie dławione przez wyzyskiwaczy, pretendujących do panowania nad całym światem.

— Kraj nasz składa się z 7 tysięcy wysp — mówił delegat Filipin Manuel Cruz — ale faktycznie ani jedna wyspa nie należy do nas.

W kraju, który może wyżywić 80 milionów ludzi, większa część ludności, wynoszącej ogółem 20 milionów ludzi, nie posiada dostatecznej ilości żywności, odzieży oraz mieszkań i to jedynie dlatego, że gospodarka nasza stanowi dodatek do gospodarki amerykańskiej...

— W Algierze reżim kolonialny stworzył głęboką przepaść między kolonizatorami a miejscową ludnością — opowiadał delegat Algeru Hadzi Ali Ahmed. — Półtora miliona dzieci w Algierze nie może uczęszczać do szkoły... Choroby i nędza — to nieodłączni towarzysze naszego ludu. W Algierze nie ma wolności słowa, wolności prasy.

Delegat Republiki Dominikańskiej Pedro Mir z goryczą mówił o tym, że w jego małym kraju zbudowano na rozkaz amerykański bazę wojskową i fabrykę broni, podczas gdy nie ma tam ani jednej huty szkła lub fabryki farmaceutycznej.

Narody krajów kolonialnych i zależnych stały się do walki o swą niepodległość. Kongres gorąco witał przedstawicieli narodów Wietnamu, Iranu, Egiptu, którzy opowiadali o wielkiej walce prowadzonej przez te narody. Wybitny działacz społeczny, patriota francuski i płomienny bojownik o pokój Yves Farge oświadczył na Kongresie:

— Słowa „Wasza niepodległość — to nasza niepodległość” winny zabrzmieć raz jeszcze, gdy mówi się o Wietnamie, w którym toczy się wojna potępiana przez cały niemal naród francuski, gdy wspomina się o Tunisie, o Maroku, o krajach kolonialnych, którym my, uznając ich bezsporne prawa, dajemy tym samym możliwość współdziałania w dziele bezpieczeństwa powszechnego!

Prości ludzie w każdym kraju żywią najlepsze przyjazne uczucia wobec narodów krajów sąsiednich i odległych.

W murach Konzerthausu odbywały się wzruszające spotkania Amerykanów i Koreańczyków, Francuzów i Wietnamczyków, Anglików i Malajczyków, którzy w jednakowym stopniu potępiają agresywną politykę imperialistycznych rządów.

Zagadnienie niezawisłości narodowej posiada ogromne znaczenie nie tylko dla uciskanych narodów krajów kolonialnych. Amerykańscy pretendenci do panowania nad światem zagrażają suwerenności wielu krajów Europy i Ameryki, które uzależnione zostały od dolara.

W dyskusji nad zagadnieniem niezawisłości narodowej Kongres poświęcił szczególną uwagę kwestii niemieckiej. Mówili o niej: włoski parlamentarzysta Nitti, delegaci niemieccy Anna Seghers, Wirth, Hildebrand, Francuz Yves Farge, pisarz polski Jarosław Iwaszkiewicz i wielu innych. Naród niemiecki na zachodzie swego kraju pozbawiony jest niezależności i suwerenności. Przygotowują go do roli mięsa armatniego w nowej wojnie światowej...

— Jednakże naród niemiecki zwycięży w swej wielkiej walce o jedność i niepodległość — w walce o trwały pokój w Europie — mówili delegaci. — Naród niemiecki potrafi ująć swój los we własne ręce! To samo mówiono w dyskusji o narodzie japońskim, na który spadły nieszczęścia w związku z obcą okupacją. Imperialiści amerykańscy rozdmuchują iskry, tłące się w tych dwóch ogniskach ostatniej wojny — zagrażają oni światu nowym pożarem.

„W jak najkrótszym czasie zawrzeć traktat pokojowy ze zjednoczonymi, demokratycznymi Niemcami, zawrzeć traktat pokojowy z Japonią i włączyć naród japoński do rodziny narodów miłujących pokój“ — takie było jednomysłne żądanie delegatów, taka jest wola narodów.

Wszystkie prace Kongresu przenikało dążenie do przyjaznej współpracy narodów. Odbывała się swobodna wymiana poglądów między delegatami. Ani kolor skóry, ani przynależność narodowa, ani poglądy religijne nie stanowiły przeszkody dla jednomysłnego, wspólnego wszystkim dążenia do pokoju!

Położenie kresu wojnie w Korei — to zadanie niecierpiące zwłoki

Centralnym zagadnieniem, zagadnieniem, które głęboko nurtowało Kongres, była sprawa wojny w Korei.

— Spośród wszystkich prowadzonych w chwili obecnej wojen, wojna w Korei jest niewątpliwie najpoważniejszą groźbą dla pokoju światowego — oświadczył na Kongresie uczony chiński, działacz społeczny Kuo Mo-żo.

W swym przekonującym przemówieniu przytoczył on liczby i fakty przegważdżające

imperialistów amerykańskich, którzy osłaniają swą niszczycielską wojnę przeciwko miłującemu pokój narodowi koreańskiemu flagą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Już dwa i pół roku trwa ta wojna. Dziesiątki spokojnych miast, setki wsi Korei Północnej zrównano z ziemią. Interwenci stosują na szeroką skalę najbardziej barbarzyńskie rodzaje broni masowej zagłady jak broń bakteriologiczną, bomby chemiczne, napalm... Przedstawiciele amerykańscy cynicznie zerwali rokowania o rozejm w Panmundżonie i gwałcąc wszystkie normy prawa międzynarodowego, wszystkie nakazy sumienia i moralności, wkroczyli na drogę terroru, zastraszania i masowych morderstw, dokonywanych na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych.

Agresorzy ponieśli klęskę w otwartym boju; przekonali się, że nie uda im się złamać narodu, walczącego o słuszną sprawę. Prowadzą oni jednak nadal krwawą wojnę... Straty poniesione przez tak zwane „wojska ONZ“ przekroczyły już 660 tysięcy ludzi w zabitych i rannych (w tym 300 tysięcy Amerykanów). A równocześnie ogólna suma zysków monopolu amerykańskich wyniosła w 1951 roku 42,9 miliarda dolarów! Krew, która leje się w Korei, napętnia złotem safesy Wall Street — oto dlaczego agresorzy nie chcą zaprzestać wojny.

Lont zapalony przez imperialistów amerykańskich w Korei prowadzi do beczki prochu, która może wybuchnąć i stać się zarzewiem nowej wojny światowej. Narody muszą o tym pamiętać i muszą uczynić wszystko, by natychmiast położyć kres zbrodniczemu przelewowi krwi w Korei.

— Położenie kresu obecnej wojnie oznacza zapobieżenie jeszcze większej, przyszłej wojnie! — zakończył swe przemówienie Kuo Mo-żo.

Szereg delegatów — lekarz koreański No Din Hwan, profesor brazylijski Pessoa, profesor chiński — bakteriolog Czeń Weń-gui, radziecki uczony Żukow-Wiereżnikow, przewodniczący Kanadyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju James Endicott, przewodniczący delegacji hinduskiej dr Saifuddin Kiczlew i inni mówcy piętnowali zbrodniczą wojnę bakteriologiczną, którą prowadzą imperialiści amerykańscy w Korei i Chinach, piętnowali barbarzyńskie bombardowania spokojnych miast i wsi koreańskich.

Rozsądek i sumienie ludzkości nie mogą się pogodzić ze zbrodniami, dokonywanymi na zie-

mi koreańskiej przez amerykańskich barbarzyńców!

I gdy z trybuny Kongresu przemawiała delegatka męczeńskiego i bohaterskiego narodu Korei — Kin En Sun, niejednen spośród obecnych nie mógł powstrzymać łez i nie próbował nawet ich ukryć... Ta kobieta w bieli, która mówiła o męczeństwie narodu, o jego cierpieniach i bohaterstwie — to symbol samej Korei. Gdy Kin En Sun kończy swe przemówienie, otaczają ją dziesiątki, setki delegatów. Amerykanie, Francuzi, Anglicy, Chińczycy, Hindusi... unoszą ją na rękach jak sztandar, jak symbol walki o pokój!

Złagodzić napięcie sytuacji międzynarodowej

Kongres Narodów w Obronie Pokoju dyskutował nad tym, co należy uczynić, by złagodzić napięcie sytuacji międzynarodowej. Z każdym dniem coraz bardziej nagłaca staję się konieczność wyrzeczenia się stosowania siły jako środka regulowania konfliktów międzynarodowych. Pięć wielkich mocarstw — Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa, Wielka Brytania i Francja — ponoszą całkowitą i ogromną odpowiedzialność za utrzymanie i utrwalenie pokoju. Porozumienie między pięcioma wielkimi mocarstwami — *Pakt Pokoju* — położy kres napięciu sytuacji międzynarodowej i ocali świat od straszliwych niebezpieczeństw.

Mówiło o tym wielu delegatów. Jest to wola 600 milionów mężczyzn i kobiet we wszystkich krajach, którzy w poczuciu pełnej odpowiedzialności złożyli swe podpisy pod żądaniem zawarcia takiego paktu.

Z ogromną uwagą wysłuchał Kongres tych przemówień.

Delegat radziecki — pisarz Aleksander Korieczuk — mówił o dwóch perspektywach — perspektywie wojny i perspektywie pokoju. Przytoczył on słowa wypowiedziane przez Eisenhowera na wiecu w Filadelfii w dniu 4 września bieżącego roku: „Nasza ekonomika — to ekonomika wojenna, nasza prosperity — to prosperity wojny”. A Związek Radziecki wypowiada się za perspektywą pokoju między narodami. Związek Radziecki jest za bezwarunkowym zakazem propagandy wojennej, za zakazem broni atomowej i bakteriologicznej, za konsekwentną redukcją sił zbrojnych wielkich mocarstw, za zawarciem Paktu Pokoju, za rozszerzeniem stosunków handlowych między krajami, za przywróceniem jednolitego rynku światowego.

Związek Radziecki nie jest osamotniony w swym dążeniu do pokoju; osamotnieni są natomiast podżegacze wojenni. Prości ludzie wszystkich krajów, wszystkich narodów, wszystkich kolorów skóry — są za pokojem, a nie za wojną. Ruch narodów w obronie pokoju wyrósł w potężną, niezwyciężoną siłę doby współczesnej — ruch ten zagrozi drogę wojnie!

— Wielkie rzeki zaczynają się niepostrzeżenie, jak małe strumyki; rosną one, wzbierają, wlewają do nich swe wody setki innych rzek i strumieni i wielkie rzeki przecinają kontynenty, łączą kraje, przeobrażają życie milionów ludzi — powiedział na Kongresie pisarz radziecki Ilja Erenburg. — Ruch w obronie pokoju rozpoczął się w głębi oburzonych serc, szybko się rozrósł, przeciął nasze stulecie, połączył narody.

Pod sklepieniem Konzerthausu wybuchła burza oklasków.

Zjednoczeni w dążeniu do trwałego pokoju

— Mówi się zazwyczaj, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu — powiedział w swym przemówieniu deputowany do parlamentu włoskiego Giuseppe Nitti. — Nie, wszystkie drogi prowadzą obecnie do Wiednia!

I rzeczywiście, w owe dni do Wiednia drogami dalekimi i bliskimi, trudnymi i łatwymi przybywali ludzie ze wszystkich krajów.

W sali posiedzeń widzieliśmy przedstawicieli najrozmaitszych narodów. Wśród ubrań europejskich barwną plamę stanowiły ubiory przedstawicieli narodów Wschodu. Turbany delegatów krajów Środkowego Wschodu... Jedwabne szaty buddyjskich duchownych... Czapeczki członków partii Hinduski Kongres Narodowy... Białe kłobuk metropolity rosyjskiego...

Lokajska prasa monopolu usiłowała wypaczyć cele i zadania Kongresu, zniekształcić jego sens, przedstawić go jako czysto „komunistyczną imprezę”. Prasa burżuazyjna przemilała prawdę o Kongresie. Jednakże resort propagandy Waszyngtonu, który kierował kampanią przeciwko Kongresowi, poniósł fiasko.

Na posiedzeniach Kongresu 178 dziennikarzy z 30 krajów reprezentowało 113 pism i 18 agencji. Toteż w końcu było rzeczą niemożliwą negocjować, nie narażając się na śmieszność, że Kongres w Wiedniu był zjawiskiem wyjątkowym pod względem swej reprezentatywności i swego znaczenia.

W Kongresie brało udział 1857 przedstawicieli z 85 krajów. Jak oświadczył na końcowym posiedzeniu Jean Laffitte, w tej liczbie było 1604

delegatów, 105 zaproszonych gości, 102 obserwatorów i 46 przedstawicieli organizacji krajowych i międzynarodowych. „Geografia” Kongresu była wyjątkowo różnorodna: 96 delegatów przybyło z Afryki i Oceanii, 293 osoby wchodziły w skład 23 delegacji kontynentu amerykańskiego. Szeroko reprezentowane były kraje Azji: 59 osób przybyło z Chin, 19 — z Korei Północnej, 11 — z Wietnamu, 30 — z Indii, 17 — z Japonii. Ogółem z Azji przybyło 21 delegacji. Związek Radziecki reprezentowany był przez 44 delegatów, kraje demokracji ludowej — przez 6 delegacji (138 osób). Wszystkie pozostałe kraje europejskie reprezentowane były przez 1019 delegatów. Niektóre delegacje krajów zachodnio-europejskich miały bardzo liczny skład osobowy. Tak na przykład delegacja Anglii liczyła 157 osób, Włoch — 198 osób, Francji — 176. Już same te liczby dają pojęcie o zasięgu i reprezentatywności Kongresu.

Uczestnicy Kongresu reprezentowali najróżniejsze warstwy społeczne. Oto jeszcze kilka danych ze statystyki Kongresu: wśród uczestników było 326 robotników, 55 chłopów, 156 pracowników naukowych i lekarzy, 156 urzędników, 75 inżynierów i techników, 63 przemysłowców i kupców, 84 prawników, 189 pisarzy i poetów, 65 duchownych, 10 wojskowych itd...

Wśród delegatów znajdowali się przedstawiciele najrozmaitszych przekonań politycznych. Pacyfista szwajcarski René Bovard. Włoski działacz parlamentarny Nitti. Były niemiecki kanclerz Rzeszy Wirth. Komunistą Louis Aragon. Gandysta Kumarappa. Odważna brazylijska bojowniczka o pokój Elisa Branco. Przedstawicielka arystokracji włoskiej hrabina Visconti. Młody budowniczy Kanału Wołga - Don, Bohater Pracy Socjalistycznej Anatol Uskow. Wdowa po narodowym bohaterze Czechosłowacji Gusta Fuczikowa. Belgijska socjalistka Isabelle Blume...

Cechą charakterystyczną wiedeńskiego Kongresu była okoliczność, że w obradach jego brali udział nie tylko przedstawiciele ruchu obrońców pokoju, ale również ludzie, którzy dotąd stali na uboczu od tego ruchu. Podczas obrad Kongresu wywiązywała się niejednokrotnie ożywiona dyskusja na najrozmaitsze tematy, zgłaszano różne propozycje. W dyskusji tej wykuwały się wspólne poglądy Kongresu. Nikt jednak nie wystąpił w obronie agresywnych planów podżegaczy wojennych, nikt nie zaaprobował zaborczej polityki amerykańskich imperia-listów.

Ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej napłynęło pod adresem Prezydium przeszło dwa tysiące powitalnych depesz i listów.

Delegaci na Kongres odczuwali na każdym kroku serdeczny stosunek ludności Austrii. Przy wejściu do Konzerthausu oraz w hallu gmachu od rana do wieczora gromadziły się tłumy. Wiedeńczycy zadawali delegatom różne pytania, prosili o autografy, wręczali im upominki. Kongres powitały liczne delegacje przedsiębiorstw Wiednia oraz delegacje, przybyłe ze wszystkich krańców Austrii.

W Stephaniesaal odbyły się spotkania kobiet wiedeńskich z delegatkami na Kongres z 60 krajów. W Konserwatorium Wiedeńskim spotkali się kompozytorzy różnych krajów... Odbyły się również spotkania pisarzy austriackich i zagranicznych, spotkania studentów, artystów, architektów, lekarzy, nauczycieli i wiele innych.

Walczyć o prawo ludzi do pokoju!

Obrady Kongresu zakończyły się 20 grudnia o godzinie 3 nad ranem, po uchwaleniu dwóch dokumentów wielkiej wagi: *Apelu Kongresu Narodów w Obronie Pokoju do rządów pięciu wielkich mocarstw oraz Orędzia Kongresu Narodów w Obronie Pokoju*.

Apel, za uchwaleniem którego głosowało 1637 osób, wzywa uroczystie rządy pięciu wielkich mocarstw, na których ciąży odpowiedzialność za utrzymanie pokoju — Stanów Zjednoczonych, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Chińskiej Republiki Ludowej, Wielkiej Brytanii i Francji — by podjęły rokowania w sprawie zawarcia Paktu Pokoju. Jest to żądanie całej miłującej pokój ludzkości.

„Porozumienie między pięcioma wielkimi mocarstwami, zawarcie Paktu Pokoju położy kres napięciu międzynarodowemu i uratuje świat przed największymi nieszczęściami. Takie jest żądanie narodów” — stwierdza Apel.

Profesor Bernal oświadczył, że utworzony został komitet, któremu polecono przekazanie tego Apelu rządowi pięciu wielkich mocarstw.

Orędzie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, za uchwaleniem którego głosowało 1626 osób, wzywa narody świata do wspólnej walki w celu niedopuszczenia do wojny i zapewnienia pokoju.

„Jesteśmy zdania, że między państwami nie ma takich rozbieżności, których nie można by uregulować w drodze rokowań. Dość już nisz-

czenia miast i krajów, dość gromadzenia mordczej broni, dość głoszenia nienawiści i wzywania do wojny! Najwyższy czas by przystąpić do rokowań, najwyższy czas by osiągnąć porozumienie!"

Kongres domaga się w swym Orędzii zawarcia Paktu Pokoju, niezwłocznego zaprzestania wszystkich działań wojennych w Korei, niezwłocznego zaprzestania wojen w Vietnamie, Laosie, Kambodży i na Malajach, zaniechania stosowania przemocy w takich krajach jak Tunezja i Maroko. Kongres domaga się pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej i japońskiej. niezwłocznego zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi demokratycznymi Niemcami, wykluczającego ich udział w jakimkolwiek sojuszu militarnym, wymierzonym przeciwko jakemukolwiek krajowi; zawarcia traktatu pokojowego z Japonią, który uwolniłby ten kraj od okupacji i pozwoliłby jej zająć miejsce w rodzinie miłujących pokój narodów.

"Kongres Narodów w Obronie Pokoju proklamuje prawo wszystkich narodów do samodzielnego decydowania o swym losie i do wyboru własnego sposobu życia bez jakiegokolwiek ingerencji w ich wewnętrzne sprawy, niezależnie od tego jak usiłowano by usprawiedliwić taką ingerencję. Niezawistość narodowa wszystkich państw jest najpewniejszą gwarancją pokoju".

Orędzie domaga się niezwłocznego zakazu wojny bakteriologicznej, bezwzględnego zakazu broni atomowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady ludności cywilnej; zaniechania wyścigu zbrojeń; niezwłocznego podjęcia rokowań w sprawie rozbrojenia, które winno być sprawiedliwe a nie jednostronne.

"Domagamy się w końcu — głosi Orędzie — aby ONZ stała się znowu forum porozumiewania się rządów i aby nie zawodziła dłużej

pokładanych w niej przez wszystkie narody świata nadziei".

Jednomyślne uchwalenie przez Kongres Orędzia i Apelu, zmierzających do zapewnienia pokoju między narodami, stanowiło naoczny dowód, że w najdonioślejszej dla ludzkości sprawie — zapobieżenia nowej wojnie światowej — występują solidarnie wszyscy uczciwi ludzie wszystkich krajów, wszystkich części świata. Polityczne, ekonomiczne czy religijne rozbieżności między różnymi organizacjami, ruchami i prądami, dążącymi do porozumienia i współpracy między narodami, ustępują na dalszy plan wobec wielkości i życiowej wagi zadania zapewnienia pokoju na całym świecie.

"Wzywamy narody świata do walki o triumf ducha rokowań i porozumienia, o prawo ludzi do pokoju!" — tymi słowami kończy się Orędzie Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

...Burzliwe owacje wstrząsają sklepieniami Konzerthausu w chwili uchwalania dokumentów Kongresu. Owacje trwają pięć, osiem, dziesięć, piętnaście minut... Delegaci wstają z miejsc, rozlegają się okrzyki we wszystkich językach: „Niech żyje pokój!“, rozbrzmiewa hymn młodzieży demokratycznej. Obecni ujmują się za ręce, tworząc jeden ogromny łańcuch, symbolizujący przyjaźń i solidarność narodów, które bronią pokoju.

I wokół całej kuli ziemskiej — od serca do serca — ciągnąć się będzie jeden olbrzymi łańcuch narodów walczących o pokój. Łańcuch ten skuje ręce podżegaczom wojennym, zagrozi drogę agresji.

Zakończyły się obrady Kongresu — z nową siłą toczy się walka narodów w obronie pokoju.

Wiedeń, 20 grudnia 1952 roku.

(Nadane telegraficznie).

Kaci Korei

P. KIREJEW,

przewodniczący komitetu centralnego związku zawodowego
pracowników handlu puństwowego i zbiorowego żywienia

DEPESZE przyniosły wiadomość o nowej niesłychanej zbrodni interwentów amerykańskich w Korei — o bestialskiej masakrze dokonanej na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych w obozie na wyspie Pongan. Agencja Reutersa podała, że w dniu 14 grudnia dokonano zmasowanego ataku terrorystycznego na uwięzionych w tym obozie jeńców chińskich i koreańskich, którzy wyrazili chęć repatriowania się. Tysiące jeńców wojennych — jak podaje agencja — „oświadczyły, że pragną wrócić pod kontrolę komunistyczną“.

Jak donosi prasa, przedstawiciel dowództwa wojsk amerykańskich w Korei zmuszony był przyznać, że masakra w obozie Pongan „była największym i najbardziej katastrofalnym w skutkach incydentem, jaki kiedykolwiek miał miejsce w sojusznicznych obozach dla jeńców wojennych“.

Prawie całą godzinę trwała masakra jeńców. Z bezbronnymi, wpędzonymi za druty kolczaste ludźmi rozprawiono się „przy pomocy karabinów maszynowych, karabinów i bagnetów“. Rozstrzeliwano ich z odległości niecałych 30 jardów (około 27 metrów).

82 zabitych i 120 rannych — oto oficjalne amerykańskie (i niewątpliwie pomniejszone) dane o skutkach masakry w obozie Pongan. Naprawdę niezliczone są zbrodnie amerykańskich agresorów w Korei!

Barbarzyńskim bombardowaniem amerykańscy piraci powietrzni zrównują z ziemią spokojne wsie i miasta. Dowódca „wojsk ONZ“ generał Clark z zimną krwią zbrodniarza wprowadza w życie swój rozkaz o zrównaniu z ziemią 78 miast Korei Północnej. Pod odłamekami bomb, w ogniu napalmu giną dzieci, kobiety, starcy.

Na spokojnej ludności wypróbowuje się działanie najbardziej nieludzkich środków masowej zagłady: amerykańscy barbarzyńcy prowadzą w Korei wojnę bakteriologiczną.

Widziałem na własne oczy cierpienia narodu koreańskiego. Na zaproszenie zjednoczonych związków zawodowych Korei Północnej zjechała Koreę Północną radziecka delegacja związków zawodowych. Nigdy nie zapomnimy Phenianu, nękanego wybuchami bomb, nigdy nie zapomnimy ogarniętych płomieniem niewielkich domków, zamieszkałych przez koreańskich robotników i chłopów. Nigdy nie zapomnimy szlochania matki nad trupem dziecka i przerażenia na twarzy dziewczynki, szarpiącej za suknię matkę, która nie żyje...

POŁOŻYĆ KRES MASOWEMU MORDOWANIU JEŃCÓW WOJENNYCH!

21 grudnia, na wniosek delegacji radzieckiej w ONZ, Komisja Ogólna powzięła uchwałę o włączeniu do porządku dziennego obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego sprawy „masowych mordów dokonanych na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych na wyspie Pongan przez amerykańskie władze wojskowe“.

Delegacja radziecka wniosła jednocześnie następujący projekt rezolucji w powyższej sprawie:

„Zgromadzenie Ogólne, stwierdzając nowe fakty nieludzkiej masakry dokonanej przez amerykańskie władze wojskowe wśród koreańskich i chińskich jeńców wojennych na wyspie Pongan dnia 14 grudnia 1952 roku, w wyniku której zamordowanych zostało 82 i odniosło rany 120 koreańskich i chińskich jeńców wojennych, zważywszy, że takie masowe mordowanie koreańskich i chińskich jeńców wojennych, przebywających w obozach amerykańskich, ma charakter systematycznej zagłady jeńców wojennych, o czym świadczą liczne zbrodnie amerykańskich władz wojskowych dokonane na jeńcach wojennych w obozach na wyspach Kożedo, Czczeczudo, Pongan, w Pusanie i w innych miejscowościach,

potępia te zbrodnicze czyny amerykańskich władz wojskowych w Korei, które depczą elementarne zasady humanitaryzmu i moralności ogólnoludzkiej i brutalnie gwałcą uznane powszechnie normy prawa międzynarodowego w stosunku do jeńców wojennych,

domaga się, ażeby rząd USA podjął niezwłocznie kroki dla położenia kresu masakrom dokonywanym przez amerykańskie władze wojskowe wśród koreańskich i chińskich jeńców wojennych i pościągnał do surowej odpowiedzialności winnych popełnienia tych zbrodni“.

W Hynnamie znajdowała się wielka fabryka nawozów sztucznych. Produkowała ona co roku setki tysięcy ton nawozów sztucznych dla pól chłopskich: przecież tylko staranne nawożenie tej kamienistej i gliniastej ziemi pozwala tu uzyskać wysokie plony.

Bandyci amerykańscy wiedzieli, czym jest Hynnam dla narodu koreańskiego. I oto pewnego dnia o świcie nadleciała nad fabrykę chmara „latających fortec“. Przez cztery godziny bez przerwy bomby burzyły oddziały fabryczne, magazyny, osiedle robotnicze — zrównały z ziemią cały Hynnam. Chodziliśmy po ruinach Hynnamu, ogarniętych jeszcze płomieniami — na każdym kroku widnieją leje od bomb. Widzieliśmy trupy kobiet, dzieci, widzieliśmy osmalone trupy rannych — lotnicy amerykańscy spalili szpital, w którym leżały ofiary ich poprzednich nalotów

Działo się to jeszcze w pierwszych tygodniach wojny... Wiele wycierpiał od tego czasu bohaterski i męczeński naród koreański: przecież już trzeci rok trwa krwawy najazd amerykański!

Ale interwentom nigdy nie uda się ujarzmić wolnego narodu koreańskiego, nie uda się zastraszyć go ani złamać. Niezwyciężony jest naród, który walczy o słuszną sprawę, o swój honor, wolność i niezależność! Towarzyszą mu sympatie całej przodującej ludzkości, współczucie i poparcie wszystkich uczciwych ludzi.

Nie będąc w stanie odnieść zwycięstwa w otwartej walce, pod naciskiem opinii publicznej agresorzy musieli zgodzić się na rokowania w sprawie rozejmu. Był to jednak, jak się okazało, tylko parawan, za którym podżegacze wojenni ukrywali swe podłe knowania. Kiedy dzięki wytrwałości i dobrej woli strony koreańsko-chińskiej uzgodniono już 63 punkty porozumienia, strona amerykańska przerwała rokowania.

Jak wiadomo, jeden tylko punkt pozostał niezgodniony — sprawa jeńców wojennych. Zwyczajnie i prawo międzynarodowe, łącznie z Konwencją Genewską, pod którą widnieje również podpis przedstawiciela Stanów Zjednoczonych, nie pozostawiają co do tego żadnych wątpliwości: po zakończeniu działań wojennych wszyscy jeńcy mają wrócić do ojczyzny.

Ale czyż istnieją prawa, których przestrzegalyby amerykańskie rekiny finansowe? Bezprawna rezolucja przevorsowana pod naciskiem imperialistów amerykańskich na VII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ oznacza faktycznie tylko jedno: kontynuowanie wojny przeciwko narodowi koreańskiemu. W imieniu swych rządów Czou En-lai i Pak Hen En oświadczyli, że Chińska Republika Ludowa i Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna nigdy nie uznają tej rezolucji. Jest ona sprzeczna z postanowieniami Konwencji Genewskiej, ponieważ domaga się zatrzymania w niewoli dziesiątków tysięcy Koreańczyków i Chińczyków i usiłuje narzucić ową sławetną, sprzeczną z prawem zasadę „dobrowolnej repatriacji“ jeńców wojennych, opartą na ich „selekcji“, której domaga się Waszyngton.

Przykład Kożedo, Czeczudo i Ponganu dowodzi, co oznacza w praktyce „dobrowolna repatriacja“ jeńców wojennych, o jaką „selekcję“ tu chodzi. Według danych amerykańskich tylko w bieżącym roku w obozach śmierci w Korei Południowej zabito i raniono 1 900 koreańskich i chińskich jeńców wojennych. A jeśli uwzględnić dane, opublikowane przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, to liczba jeńców wojennych — ofiar terrorku amerykańskiego — wyniesie prawie 3 tysiące osób. Ponadto Koreańska Centralna Agencja Telegraficzna doniosła, że w maju 1951 roku Amerykanie potajemnie wywieźli za Ocean 1 400 jeńców wojennych w celu wypróbowania na nich broni atomowej.

Cały świat, cała postępową ludzkość stawia pod pręgierz amerykańskich siepaczy.

— Okiełznać zbrodniarzy, którzy stracili oblicze ludzkie, natychmiast przerwać ogień w Korei!

Żądanie to rozbrzmiało z trybuny Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Ludzie wszystkich kolorów skóry, ludzie różnych kontynentów i krajów, różnych poglądów i przekonań politycznych, różnych wierzeń religijnych — prosił ludźmi całej kuli ziemskiej jednomyślnie wysuwają to żądanie.

Pauperyzacja klasy robotniczej w krajach bloku atlantyckiego

S. IWANOW, G. GRIGORIEW

ZAPEWNIENIE maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzowania większości ludności danego kraju, w drodze ujarzmienia i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków — oto główne cechy i wymogi odkrytego i sformułowanego przez Józefa Stalina podstawowego ekonomicznego prawa współczesnego kapitalizmu. Prawo to obnaża korzenie agresywnej, grabieżczej polityki państw kapitalistycznych. Działanie tego prawa prowadzi do dalszego pogłębiania się ogólnego kryzysu kapitalizmu, do dalszego narastania wszystkich sprzeczności społeczeństwa kapitalistycznego i do nieuchronnego wybuchu.

W dobie współczesnej bezwzględna i względna pauperyzacja klasy robotniczej oraz wszystkich ludzi pracy w krajach kapitalistycznych gwałtownie się wzmogła. Pauperyzacja klasy robotniczej szeregu krajów kapitalistycznych osiągnęła niespotykane dotąd rozmiary w związku z reakcyjną, zdradziecką polityką kół rządzących tych krajów, które zaprzedały narody w niewolę imperializmu amerykańskiego i wkroczyły na drogę forsownej militaryzacji gospodarki i faszystyzacji życia społeczno-politycznego, na drogę szaleńczego wyścigu zbrojeń i przygotowywania nowej agresywnej wojny.

Militaryzacja ekonomiki krajów agresywnego bloku atlantyckiego pochłania olbrzymie sumy. W Stanach Zjednoczonych — głównym agresywnym mocarstwie — bezpośrednie wydatki na cele wojenne wzrosły z miliarda dolarów w roku budżetowym 1937 — 1938 do 58,2 miliarda dolarów w roku 1952 — 1953. W Anglii wydatki wojskowe wzrosły do 1 634 milionów funtów szterlingów. Ogółem wydatki wojskowe krajów, wchodzących w skład agresywnego bloku atlantyckiego, wyniosą w roku budżetowym 1952 — 1953 co najmniej 75 miliardów dolarów.

Wzbogacając miliardów, militaryzacja ekonomiki prowadzi do gwałtownego pogorszenia warunków życia mas ludowych. We wszystkich krajach kapitalistycznych wzrastają podatki bezpośrednie i pośrednie, rosną ceny, spadają

realne płace robotników i pracowników umysłowych, zmniejszają się dochody chłopów, pogarszają się warunki pracy i wzrasta jej intensywność. Miliony ludzi nie mają pracy, nie mają dachu nad głową, skazane są na nędzną, głodową egzystencję.

W Stanach Zjednoczonych same tylko podatki bezpośrednie ściągane od ludności — jeśli nawet uwzględnimy deprecjację waluty — wzrosły w bieżącym roku budżetowym, w porównaniu z rokiem 1937 — 1938, więcej niż dwunastokrotnie. Prasa donosiła, że w okresie swej prezydentury Truman ściągnął więcej podatków niż wszyscy poprzedni prezydenci w liczbie 31 łącznie! We Francji po wojnie podatki wzrosły 2,6 raza, w Anglii — dwukrotnie, we Włoszech — półtorakrotnie. W Niemczech Zachodnich istnieje obecnie pięćdziesiąt różnych rodzajów obciążeń podatkowych, a w ciągu ostatnich tylko czterech lat brzemień podatkowe wzrosło trzykrotnie.

W krajach kapitalistycznych podatki stanowią blisko 9/10 wszystkich wpływów budżetowych, przy czym ciężar ich spada całkowicie na barki mas pracujących. Czasopismo monopolistów amerykańskich „Business Week” zmuszone jest przyznać, że takie zwiększenie podatków może spowodować we Francji, we Włoszech i w całej Europie Zachodniej poważne wstrząsy społeczne i polityczne.

Należy również wziąć pod uwagę, że w wyniku inflacji spada siła nabywcza walut. Tak na przykład siła nabywcza dolara wynosiła według danych oficjalnych w roku 1951 w stosunku do roku 1939 zaledwie 43 %, funta szterlingów — 32 %, franka francuskiego — 3,8 %, lira włoskiego — niespełna 2 % itd.

We wszystkich krajach kapitalistycznych, mimo nieustannego wzrostu drożyzny, kapitaliści prowadzą przy poparciu pravicowych socjalistów i reakcyjnego kierownictwa związków zawodowych politykę „zamrażania” płac robotników i pracowników umysłowych — czyli przymusowego i długoterminowego utrzymywania nominalnych płac na niesłychanie niskim poziomie. Do tego samego celu zmierza ustalanie tak zwanej górnej granicy, maksimum płacy roboczej.

W warunkach stałego wzrostu cen oznacza to nieustanne obniżanie realnych płac robotników i pracowników umysłowych. Jest to jawna ofensywa monopolistycznego kapitału na stopę życiową mas pracujących, dodatkowe łotrowskie ograbianie klasy robotniczej.

Tak na przykład we Francji w ciągu roku, od września 1951 roku do października 1952 roku, wskutek wzrostu cen realna wartość płac robotników i pracowników umysłowych spadła o 15%. Oznacza to, że robotnicy i pracownicy umysłowi zostali ograbieni w ciągu roku na sumę 600 miliardów franków.

Według danych związku zawodowego robotników przemysłu elektrotechnicznego, w Stanach Zjednoczonych koszty utrzymania w roku 1952, w porównaniu z rokiem 1939, wzrosły prawie trzykrotnie. 39% rodzin amerykańskich zarabia poniżej dwóch tysięcy dolarów rocznie, 23% — poniżej tysiąca dolarów rocznie, a 13,7% poniżej 500 dolarów rocznie. Równocześnie nader skromne minimum egzystencji (tzw. minimum Hellera), niezbędne dla zapewnienia „znośnych warunków życia” rodzinie robotniczej, wynosiło w 1950 roku 4 040 dolarów. Oznacza to, że 3/4 wszystkich rodzin w Stanach Zjednoczonych nie ma nawet połowy tego, co jest niezbędne dla zapewnienia „znośnego życia”!

Po zakupieniu żywności i opłaceniu komornego robotnikowi nic nie zostaje — stwierdza korespondent pisma „Wall Street Journal”, który badał warunki życia „typowej” rodziny hutnika.

Według danych opublikowanych przez wiceprzewodniczącego Krajowej Murzyńskiej Rady Robotniczej, Ewarta Guiniera, robotnicy-Murzyni otrzymują za swą pracę wynagrodzenie o 45% niższe niż biali. Nie mogą oni w ogóle związać końca z końcem.

W Anglii w 1952 roku realne płace robotników były o 20% niższe od przedwojennych i nadal spadają. Prasa angielska pisze, że wiele rodzin nie może nawet wykupić niezbędnych przydań żywnościowych, wydawanych na kartki.

We Francji, w miarę nieustannego i szybkiego wzrostu cen, obniżała się automatycznie zdolność nabywcza ludności. Realne płace francuskich robotników i pracowników umysłowych wynosiły w 1946 roku — w porównaniu z 1938 rokiem — 58%, a w 1952 roku — niespełna połowę.

We Włoszech, według danych dziennika „Paese Sera”, przeciętna miesięczna płaca zatrudnio-

nych w przemyśle i handlu, jak również przeciętne uposażenie urzędników instytucji państwowych i prywatnych wzrosły nominalnie w 1952 roku — w porównaniu z 1938 rokiem — przeszło 42 razy. Jednakże w tym samym czasie ceny artykułów spożywczych wzrosły 64 razy, odzież — 84 razy, opłaty za usługi komunalne — 47 razy oraz inne wydatki — 68 razy. W sumie realne płace włoskich mas pracujących w roku 1952 spadły gwałtownie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Realne płace robotników i pracowników umysłowych w Niemczech Zachodnich wynoszą obecnie około 70% poziomu przedwojennego. Nawet według danych oficjalnych (obejmujących wyłącznie mężczyzn), zaledwie 7,3% robotników otrzymuje wynagrodzenie, odpowiadające minimum egzystencji. Zarobek robotnic (wykonujących tę samą pracę), jest o 40 — 42% niższy od zarobku mężczyzn.

W Belgii (według obliczeń katolickich związków zawodowych) zarobek tych nawet robotników, których stawki przekraczają poziom przeciętny, nie pokrywa 70% oficjalnego minimum egzystencji. Realne płace robotników belgijskich już w 1948 roku były o 30% niższe niż przed wojną. W latach 1951 — 1952 spadły one jeszcze bardziej. Znacznie niższe od poziomu przedwojennego są płace realne robotników w Norwegii, Danii i w innych kapitalistycznych krajach Europy.

Masy pracujące Grecji, ujarzmionej przez imperializm amerykański i klikę monarchofaszystowską, znajdują się w sytuacji pozbawionych praw niewolników kolonialnych. W stosunku do poziomu przedwojennego realne płace robotników greckich wynosiły w roku 1949 zaledwie 52%. W ostatnich latach, w związku ze wzrostem cen podstawowych artykułów spożywczych i odzieży, poziom płac realnych jeszcze bardziej się obniżył. 9/10 rodzin robotniczych Grecji prowadzi na polu głodową egzystencję.

Spadek realnych płac roboczych jest niezmierzenie wymownym wskaźnikiem obniżenia się stopy życiowej mas pracujących w krajach kapitału. A jednak dane te nie odzwierciedlają w całości faktycznych rozmiarów bezwzględnej pauperyzacji klasy robotniczej tych krajów. Wszak miliony ludzi są w ogóle pozbawione pracy lub też pracują niepełny tydzień roboczy. Masowe bezrobocie poważnie zmniejsza ogólną sumę płac roboczych, otrzymywanych przez ludzi pracy. Nędza, w jakiej żyją bezrobotni, nie może nie wpływać na sytuację materialną robotników, zatrudnionych w przemyśle.

Po drugiej wojnie światowej bezrobocie przybrało wielkie rozmiary we wszystkich bez wyjątku krajach bloku atlantyckiego. Stany Zjednoczone liczą obecnie co najmniej trzy miliony całkowicie bezrobotnych i co najmniej dziesięć milionów częściowo bezrobotnych. W Anglii przeszło pół miliona ludzi pozostaje bez pracy. We Włoszech jest przeszło dwa miliony całkowicie bezrobotnych i jeszcze więcej częściowo bezrobotnych. Niemcy Zachodnie mają prawie trzy miliony całkowicie i częściowo bezrobotnych. W Belgii pozostaje bez pracy 300 tysięcy ludzi, w Holandii — 150 tysięcy, w Turcji — co czwarty człowiek. Ogółem liczba całkowicie i częściowo bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych, Japonii, Anglii, we Włoszech, w Belgii i Niemczech Zachodnich sięga 32 milionów.

Forsowne przestawianie ekonomiki na tory wojenne powoduje kurczenie się produkcji cywilnej i, co za tym idzie, również dalszy wzrost bezrobocia. Kurczy się produkcja przemysłu włókienniczego, konfekcyjnego, garbarskiego, obuwniczego i spożywczego, zmniejsza się produkcja przedmiotów codziennego użytku. Budownictwo mieszkaniowe i komunalne ulega ograniczeniu lub w ogóle ustaje. Niektóre przedsiębiorstwa zamyka się, a robotników wyrzuca się na bruk; inne przechodzą na niepełny tydzień roboczy. Tak na przykład moc produkcyjna fabryk włókienniczych Anglii i Belgii wykorzystywana jest w 60%, Austrii i Włoch — w 50%, a Francji — w 25%. W roku 1951 w Stanach Zjednoczonych zredukowano w przemyśle włókienniczym 149 tysięcy robotników, w przemyśle konfekcyjnym — 100 tysięcy. W Anglii w 1951 roku oficjalna liczba całkowicie bezrobotnych w przemyśle włókienniczym i konfekcyjnym wynosiła 10,4 tysiąca ludzi, a latem 1952 roku — już 180 tysięcy. We Francji spośród 650 tysięcy włóknarzy 500 tysięcy jest całkowicie lub częściowo bezrobotnych. W Belgii prawie połowa włóknarzy pozostaje całkowicie lub częściowo bez pracy. W Danii w przemyśle garbarskim jest 40% bezrobotnych, w przemyśle włókienniczym — 11%. Zamyka się fabryki włókiennicze w Niemczech Zachodnich, we Francji, we Włoszech, w Szwajcarii, w Holandii.

Utrata pracy niesie z sobą beznadziejną nędzę. Niedojadanie stało się zjawiskiem masowym i codziennym. W niektórych krajach kapitalistycznych ogromna liczba robotników głoduje. Wzrost bezrobocia wśród ludzi pracy najemnej odbija się na drobnych kupcach, chałup-

nikach, lekarzach itd., których dochody spadają.

Wzrost bezrobocia spowodowany jest również niesłychaną intensyfikacją pracy i przedłużaniem dnia roboczego. W krajach - uczestnikach agresywnego bloku atlantyckiego 55 — 60-godzinny tydzień roboczy staje się zjawiskiem powszechnym. Nie inwestując kapitałów w sprzęt techniczny, nie wprowadzając nowych procesów technologicznych i techniki bezpieczeństwa pracy, kapitaliści chcą w jak najkrótszym czasie wycisnąć z robotników wszystkie soki i osiągnąć maksymalny zysk. Nieludzka intensyfikacja pracy oznacza dla robotnika utratę kwalifikacji, wczesną starość, kalectwo, przedwczesną śmierć.

W lipcu 1951 roku administratorzy amerykańscy zażądali, aby koła rządzące krajów zmarshallizowanych przeprowadziły wydatne zwiększenie intensywności pracy. We Francji w fabryce samochodów SIMCA zaczęto stosować pod kontrolą „specjalistów“ zza Oceanu amery-

W RAJU VAN HOUTTE'A

DNIA 14 grudnia w mieście Arlon na zebraniu miejscowej organizacji partii społeczno-chrześcijańskiej zabrał głos belgijski premier Van Houtte. Rozwodząc się nad „sukcesami“ atlantyckiej polityki swego rządu, Van Houtte oświadczył, że cudzoziemcy rzekomo „uważają Belgię za mały raj“.

Prasa obozu rządzącego szeroko podchwyciła te liryczne wynurzenia Van Houtte'a. Za osłoną słów o „rajskiej sielance“ koła rządzące usiłują ukryć bynajmniej nie rajską sytuację współczesnej Belgii. W kraju rośnie bezrobocie; w Belgii, liczącej dziewięć milionów ludności, istnieje 300-tysięczna armia bezrobotnych.

Przez cały okres istnienia rządu Van Houtte'a płace robocze nie wzrosły ani razu. Ale za to nieprzerwanie rosły podatki i ceny. Jak podaje dziennik „Drapeau Rouge“, podatki przewyższają obecnie jedenastokrotnie poziom roku 1936! Ceny podstawowych artykułów spożywczych rosły niemal z miesiąca na miesiąc. Na początku grudnia znowu wzrosły ceny ryżu, masy, ziemniaków, jak również opłaty pocztowe.

Taka jest smutna prawda o życiu prostych ludzi w „małym raju belgijskim“, jak nazywał Van Houtte dzisiejszą Belgię.

kańskie metody nieludzkiego wyzysku; w ciągu dwóch miesięcy 1 600 robotników z ogólnej liczby 7 tysięcy musiało porzucić pracę w fabryce — nie byli oni fizycznie w stanie wytrzymać nowego tempa.

Nieludzki wyzysk idzie w parze ze zwiększeniem się liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy, okaleczeń i zachorowań. Jak donosi kanadyjskie pismo „Labour Gazette”, w Stanach Zjednoczonych w pierwszym kwartale 1951 roku w wyniku nieszczęśliwych wypadków przy pracy straciło zdolność do pracy 110 tysięcy ludzi (400 robotników zmarło, a 5 600 zostało ciężko okaleczonych) — czyli o 42% więcej niż w pierwszym kwartale 1950 roku.

W przemyśle węglowym od 23 grudnia 1951 roku do 31 lipca 1952 roku zginęło 334 górników, a 20 040 zostało okaleczonych.

We Włoszech liczba nieszczęśliwych wypadków w przemyśle wzrasta z miesiąca na miesiąc. W latach 1948 — 1950 w fabrykach włoskich miało miejsce około 1 700 tysięcy nieszczęśliwych wypadków — 93 tysiące robotników straciło zdolność do pracy, a 9 802 zmarło. We Francji liczba nieszczęśliwych wypadków, które zakończyły się śmiercią, wzrosła w 1950 roku o 23,8% w porównaniu z 1949 rokiem. Nawet w małym Luksemburgu w 1951 roku inspekcja przemysłowa zarejestrowała 11 612 nieszczęśliwych wypadków — z tego dwa tysiące wypadków spowodowały utratę zdolności do pracy na przeszło 2 miesiące. W Belgii od 1945 roku zginęło wskutek wypadków przy pracy przeszło 1 400 górników.

Bezwzględna i względna pauperyzacja mas pracujących znajduje dobitny wyraz w nieustannym zmniejszaniu się udziału płac robotników i pracowników umysłowych w dochodzie narodowym. W Stanach Zjednoczonych udział ten z 51,1% w roku 1929 spadł do 41,9% w roku 1951, we Francji — z 45% w roku 1938 do 34% w roku 1949.

W Anglii wielcy kapitaliści i obszarnicy, którzy stanowią zaledwie 2% ludności, władają 3/4 bogactwa narodowego i zagarniają co roku około 7/10 dochodu narodowego. Udział płac robotników włoskich w ogólnym dochodzie narodowym Włoch wynosi — według orientacyjnych obliczeń — nie więcej niż 20%, czyli mniej niż w jakimkolwiek europejskim kraju kapitalistycznym z wyjątkiem Hiszpanii, Jugosławii, Grecji i Portugalii.

* *
*

Nigdy jeszcze w historii państw burżuazyjnych kontrast między fantastycznymi zyskami kapitalistów a nędzą robotników nie był tak wielki. Nienasycone dążenie monopolu do maksymalnych zysków niesie setkom milionów ludzi głód, nędzę i cierpienia. Panoszenie się monopolu prowadzi do gwałtownego wzrostu pauperyzacji i ruiny podstawowych mas chłopstwa, wyzyskiwanych przez obszarników i kapitalistów.

Ale postępujące pogarszanie się sytuacji materialnej prowadzi do nieustannego narastania niezadowolenia szerokich mas ludowych, do wzmagania się ich walki przeciwko obniżaniu stopy życiowej, przeciwko całej polityce przygotowań do nowej wojny. Sprzeczności między imperialistyczną burżuazją a masami pracującymi gwałtownie się zaostrzają. Walka mas pracujących o ich najżywotniejsze prawa staje się coraz bardziej aktywna, zorganizowana i zdecydowana.

Stawiając energiczny opór wyzyskiwaczom i podlegaczom wojennym, klasa robotnicza krajów kapitalistycznych przewodzi walce wszystkich ludzi pracy, walce swych narodów o podniesienie stopy życiowej, o demokratyczne prawa, o niepodległość narodową i o pokój.



Na widowni międzynarodowej

NOTATKI

ARMATY ZAMIAST CHLEBA

UKŁADAJĄC projekt budżetu na 1953—1954 rok finansowy, boński minister finansów Schaeffer postanowił być hojnym. Nie skąpił wydatków, będących na rękę amerykańskim władcom Niemiec Zachodnich.

Odrodzenie Wehrmachtu? Proszę bardzo: *wydatki wojskowe, w porównaniu z rokiem finansowym 1952—1953, ulegają zwiększeniu o 1,1 miliarda marek!*

Zapłacenie długów amerykańskim i angielskim bankierom z tytułu przedwojennych pożyczek? Uprzejmie prosimy: przewidziana została specjalna pozycja w kwocie 460 milionów marek.

Wyplacenie na amerykański rozkaz tak zwanych „reparacji” dla państwa Izrael? Jeszcze 200 milionów marek!

Zwiększenie wydatków administracyjnych sfaszyzowanego bońskiego aparatu rządowego? Odnośna pozycja wzrasta o 270 milionów marek...

W wyniku takiej hojności część rozchodowa budżetu bońskiego zwiększyła się o przeszło dwa miliardy marek!

Pieniądze, niezbędne dla zaspokojenia apetytów amerykańskich, ma dać ludność Niemiec Zachodnich. Już obecnie podatki wynoszą 85% ogółu wpływów budżetu bońskiego. Niemniej jednak, jak donosi „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung”, wszystkie dodatkowe wydatki w ciągu 1953—1954 roku finansowego zostaną pokryte z „wpływów z podatku obrotowego, z podatku od spożycia i transportu, jak również z opłat celnych”.

Ponieważ jednak cytryna podatkowa została już niemal całkowicie wyciśnięta, jednocześnie znacznie redukuje się wypłacanie gotówki wszystkim organom, zajmującym się ubezpieczeniami społecznymi, ubezpieczaniem bezrobotnych i wypłatą emerytur.

Odtąd wszystkie instytucje, wypłacające tego rodzaju zasiłki ludziom pracy, będą otrzymywać od rządu jedynie 25% przyznanych im sum. Pozostałe 75% będzie się zapisywać jako „zadłużenie państwa” i wypłacać „po kilku latach”. W ten sposób Bonn zamierza wypompować z kieszeni ludności prawie miliard marek.

Tak władcy bońscy przekształcają goeringowskie hasło „armaty zamiast masła” w amerykańskie hasło „armaty zamiast chleba”.

DLACZEGO NIE CHCĄ LATAĆ?

ZNANY amerykański dziennikarz Hanson Baldwin informuje, że największe szkoły wojskowe Stanów Zjednoczonych nie wykonały w 1952 roku swego zadania w dziedzinie przygotowania kadry lotniczej. Liczba młodych ochotników, pragnących poświęcić się karierze pilotów wojskowych, nadal spada. Baldwin nazywa tę tendencję, którą zauważono już na początku bieżącego roku — tendencją „złowieszczą”.

„Zamiast dążyć do „niebieskich przestworzy”, większość amerykańskich młodych ludzi woli pozostać na ziemi” — pisze on.

Fakt ten z natury rzeczy zaniepokoił Pentagon. Dlatego widocznie Baldwin postanowił wszechstronnie zbadać cały problem. Rezultaty swych dociekań przedstawił on w artykule „Dlaczego nasi chłopcy boją się latać?”, zamieszczonym na łamach amerykańskiego czasopisma „Pageant”. Baldwin znajduje mnóstwo przyczyn. Zanik romantyki, jaką otaczano lotnictwo w dobie jego młodości, skomplikowana technika, wymagająca „wielkich zdolności umysłowych”, niedostateczna reklama „uroków” służby wojskowej i wreszcie skąpstwo Pentagonu, który nie kompensuje należycie, zdaniem autora, „zwiększonego niebezpieczeństwa służby w lotnictwie wojskowym”.

Wszystko to wydaje się samemu autorowi nie przekonujące, chociażby dlatego, że te same czynniki działały również przed kilku laty, kiedy „amerykańscy chłopcy” jeszcze nie odżegnawali się tak od lotnictwa, jak obecnie. Cóż się zmieniło? Baldwin daje wcale ciekawe wyjaśnienie.

„Obecna zawiślana sytuacja międzynarodowa — pisze on — zacieńczenie i wzajemne oskarżenia na „froncie domowym” i, co najważniejsze, nieokreślony charakter wojny w Korei oraz ponury, przeżywany przez nas obecnie okres półwojny — półpokoju, powodują u wielu młodzińców ochłodzenie uczuć... Nie wyczuwa się gorącego patriotyzmu i gorliwości...”

Ta zmiana w nastrojach Amerykanów ma jeszcze jeden aspekt. Tak długo byliśmy pozbawieni bezpieczeństwa — depresja, wojna i groźba wojny były częścią życia trzech pokoleń — że młodzież pragnie bezpieczeństwa. Tendencja ta odbija się nie tylko na siłach lotniczych, lecz również na niebezpiecznych rodzajach wojsk lądowych, na piechocie morskiej, oddziałach spadochronowych itd."

To już jest bliższe prawdy. Jeżeli rozważania Baldwina przełożyć na mniej mglisty język, stanie się rzeczą jasną, że amerykańska młodzież nie chce brać udziału w niesprawiedliwej i niepopularnej wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu; nie chce ona umierać za interesy monopolistów ani na ziemi, ani w powietrzu, ani na morzu. Właśnie dlatego „amerykańscy chłopcy boją się latać“.

FIASKO PEWNEGO BOSSA

JESZCZE niedawno jego zdjęcia niezmiennie zdobyły łamy zachodnio-niemieckich burżuazyjnych dzienników i czasopism: surowy lub uśmiechnięty, w profilu lub en face, ze światłą lub bez takowej, z Ridgway'em, z dziećmi, z Adenauerem, z pieskiem, zawsze ubrany według ostatniej mody zza Oceanu — Walter Donnelly miał uosabiać zawsze czujne oko Waszyngtonu w satrapii bońskiej. Gdy 18 lipca rozpoczął on pełnienie obowiązków wysokiego komisarza i szefa amerykańskiej misji dyplomatycznej, dziennikarze z proamerykańskiej prasy obwieścili, że w dziejach Niemiec nastąpiła nowa era...

Od tego czasu minęło pięć miesięcy, ale bynajmniej nie przysporzyły one dyplomatycznych laurów mister Donnelly'emu. Wykrycie w Hessji faszystowskiej organizacji terrorystycznej w służbie amerykańskiej poważnie zaszkodziło jego karierze: jak mógł on dopuścić do podobnego zdemaskowania!

Jeszcze większą nieprzyjemnością był przyjazd do Bonn delegacji Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej: jak mógł on dopuścić do przyjazdu do zachodnio-niemieckiej pseudo-stolicy prawdziwych przedstawicieli narodu niemieckiego!

Ale największą klęską było fiasko jego własnych usiłowań i usiłowań Adenauera, zmierzających do przeforsowania ratyfikacji układów bońskiego i paryskiego. Nie pomogły ani płomienne przemówienia do publiczności, ani intymne rozmowy z przywódcami politycznymi.

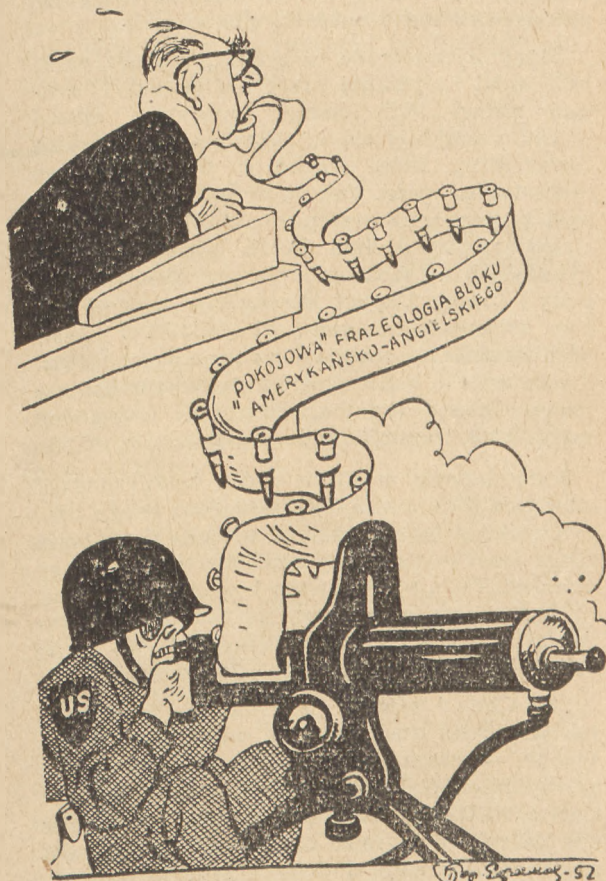
I „nowa era w dziejach Niemiec“ zakończyła się niespodziewanie szybko i bez hałasu. Walter Donnelly opuścił już Niemcy Zachodnie i to nawet przed mianowaniem jego następcy.

Boński kanclerz prosi obecnie, aby zamiast Donnelly'ego natychmiast przysłano „mocnego człowieka“, który pomógłby mu wreszcie przeforsować ratyfikację układów i rozpocząć dostawę niemieckich najemników na rzecz Wall Street.

Jak donosi „Hamburger Anzeiger“, amerykańskie koła rządzące obiecują przysłać nowego bossa, który pomoże „ściągnąć z mielizny“ odwetowców bońskich.

Śmiemy wątpić. Mister Donnelly w wyniku swych niepowodzeń w Niemczech zmuszony był

PRZEMÓWIENIA W ONZ, OGIEŃ W KOREI...



Rys. Bor. JEFIMOWA

przerwać swą dwudziestoletnią karierę dyplomatyczną i opuścić Departament Stanu bynajmniej nie z braku gorliwości. Jego niepowodzenie jest również niepowodzeniem jego waszyngtońskich mocodawców, ich polityki, która napotkała opór narodu wobec agresywnych knowań amerykańskich imperialistów i bońskich odwetowców.

NA PORZĄDKU DZIENNYM

PONURA groźba nacjonalizacji zawisła „obecnie nad Chile” — pisze „New York Herald Tribune”, dając wyraz zaniepokojeniu amerykańskich imperialistów.

Zastępca sekretarza stanu USA do spraw krajów Ameryki Łacińskiej, Edward Miller, podkreślił na konferencji prasowej dla dziennikarzy amerykańskich, że nowa sytuacja, jaka wytworzyła się w Chile, brzemienne jest w niebezpieczeństwo dla Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone otrzymują z Chile około 30% całej zużywanej przez nie miedzi. Z drugiej strony 96% całego wydobycia miedzi w Chile znajduje się w rękach amerykańskich towarzystw, które ciągną z tego businessu fantastyczne zyski. Tak na przykład według danych postępowego czasopisma chilijskiego „Principios” roczny dochód dwóch tylko firm amerykańskich — Anaconda Copper Mining Company i Braden Copper Mining Company — wynosi astronomiczną sumę 21 miliardów peso. Według obliczeń czasopisma równa się to niemal dwum trzecim budżetu Chile i wynosi więcej niż jedna trzecia ogólnej sumy płac i uposażeń wszystkich robotników i urzędników w Chile.

Masy ludowe w Chile widzą ścisły związek między ciężką sytuacją ekonomiczną swego kraju i nieludzkim wyzyskiem, na jaki skazali lud Chile amerykańscy imperialiści, którzy w ciągu dziesięcioleci wypompowują bogactwa tego kraju. Tym właśnie tłumaczą się kategoryczne żądania nacjonalizacji najważniejszej dla Chile gałęzi gospodarki — kopalnictwa miedzi.

„Za Chile i przeciw jankesom” — takie było, jak stwierdza amerykańskie czasopismo „News Week” — hasło, które przyniosło zwycięstwo w wyborach obecnemu prezydentowi republiki Carlosowi Ibanezowi. I chociaż nowy rząd Chile oświadczył, że na razie nie może przeprowadzić nacjonalizacji, gdyż w danej chwili nie ma funduszy na wypłatę odszkodowań za znacjonalizowane przedsiębiorstwa, jest rzeczą niewątpli-

wą, że monopole amerykańskie mają wszelkie podstawy do obaw o przyszłość.

Żądanie nacjonalizacji zagranicznych przedsiębiorstw, za przykładem Boliwii, gdzie znacjonalizowano kopalnie cyny, wysuwane jest nie tylko w Chile. Stało się ono na porządku dziennym również w Brazylii, w Argentynie, w Gwatemali i w szeregu innych krajów Ameryki Łacińskiej.

ZŁODZIEJE MIENIA PAŃSTWOWEGO

NICZYM nie wyróżniające się miasteczko zachodnio-niemieckie Kaiserslautern ostatnio zwróciło na siebie uwagę żadnej sensacji prasy burżuazyjnej. „Wślawiło się” ono skandaliczną aferą, w którą zamieszane są wysokopostawione osobistości amerykańskie.

W okolicach Kaiserslautern władze amerykańskie budują sieć lotnisk i inne wielkie obiekty wojskowe. Wydaje się na to dziesiątki milionów dolarów. Spekulując zyskownymi kontraktami na roboty budowlane i dostawę rozmaitych materiałów, kierownicy budowy pobierali od firm zachodnio-niemieckich wielkie łapówki, a w zamian kupowali od tych firm materiały po wyśrubowanych cenach. Amerykańscy wojskowi i businessmeni, prowadzący budowę, zajmowali się spekulacją — handlowali mieniem budowy i materiałami, poczynając od cementu i rur stalowych, a kończąc na meblach i inwentarzu, przeznaczonym dla koszar, lotnisk i magazynów wojskowych. W ciągu krótkiego okresu amerykański podpułkownik, kierownik budowy, przelał na swój rachunek bieżący do Szwajcarii 100 tysięcy marek.

Złodzieje mienia państwowego działali tak bezczelnie, że władze zmuszone były aresztować kierownika firmy Consolidated Engineering Company Roberta Bowena, dwóch amerykańskich inżynierów i 30 zachodnio-niemieckich przedsiębiorców. Nie udało się próba zlokalizowania skandalu: jeden z aresztowanych inżynierów niedwuznacznie zagroził, że „do tej sprawy będzie wmieszany szereg osób, między innymi generał amerykański”.

Jak oświadczył przedstawiciel zachodnio-niemieckiej prokuratury Hermann Lenhard, afeta „może stać się największym skandalem w powojennej Europie”. Również specjalny przedstawiciel amerykański w Europie William Draper zmuszony był przyznać fakt kradzieży mienia państwowego na większą skalę.

A co najbardziej zaniepokoiło kierowników amerykańskich? Czy łapówki lub fałszerstwa

dokonane przez amerykańskie osobistości urzędowe? Bynajmniej! Zdenerwowała tych dygnitarzy tylko okoliczność, że kradzież w Kaiserslautern może zaszkodzić przygotowaniom do amerykańskiej agresji w Europie. Jak donosi duński dziennik „Berlingske Tidende”, przedstawiciel amerykański w wysokiej komisji trzech mocarstw w Niemczech oświadczył, że ta skandaliczna historia może mieć poważne następstwa dla całego budownictwa wojskowego w Niemczech Zachodnich.

POD OSŁONĄ STATUI WOLNOŚCI

WŚRÓD marynarzy statków transatlantycznych, kursujących między Starym a Nowym Światem, wielką konsternację wywołała niedawno wprowadzona w życie przez Stany Zjednoczone ustawa o kontroli nad marynarzami statków zagranicznych, zawijających do portów amerykańskich. Działania tej ustawy doświadczyła na sobie załoga francuskiego parowca transatlantyckiego.

Amerykański urzędnik policyjny, który wszedł na pokład tego parowca w Nowym Jorku, wzywał do siebie pojedynczo członków załogi i poddawał ich najbardziej bezceremonialnemu i ordynarnemu przesłuchaniu. Tak na przykład wchodzące w skład załogi kobiety zmuszane do odpowiedzi na pytanie: „Czy pani zajmuje się prostytutką?” Marynarzy zapytywano: „Czy jest pan alkoholikiem?”, „Czy popełnił pan dwużeństwo?” oraz zadawano im inne pytania, obrażające godność ludzką. Zadawano również następujące pytania: „Czy był pan więziony w Stanach Zjednoczonych za swe przekonania polityczne?”, „Czy należy pan do jakiegokolwiek partii politycznej lub do związku zawodowego?”, „Czy jest pan komunistą?”

We Francji ta samowola policyjna wywołała uzasadnione oburzenie. Prasa podkreśliła, że nazwa statku francuskiego, którego załogę poddano w Nowym Jorku tak poniżającej procedurze, brzmi „Liberté”, co znaczy „Wolność”. Amerykańskie władze pogładowo zademonstrowały francuskim marynarzom, jak interpretują one pojęcie wolności.

Na Uniwersytecie Karola

Eugeniusz WOROBIOW

OD NASZEGO
SPECJALNEGO
KORESPONDENTA

SZEŚĆSET PIĄTY rok istnieje Uniwersytet Karola, jeden z najstarszych w Europie; założony został w 1348 roku.

I dziś, gdy wchodzimy po dębowych schodach starego budynku Carolinum, otwierają się przed nami ciężkie, kute w żelazie drzwi. Sklepienie sufity i gotyckie arkady mają linię tak doskonałą, że będzie się nimi zachwycać jeszcze wiele pokoleń. Pod tymi sklepieniami rozlegał się nabrzmiały płomiennym buntem głos pierwszego Czecha - rektora Uniwersytetu Karola, Jana Husa.

Tu wygłaszał on swe płonne mowy, w których piętnował zakłamanie, nawoływał do czystości obyczajów i wolności sumienia. W swej walce z samowolą klas rządzących Jan Hus opierał się na uciemnionym ludzie, w nauce swojej dawał wyraz dążeniu ludu do sprawiedliwości społecznej. Dlatego właśnie lud poszedł za Hussem. Dlatego też obskuranci spalili Jana Husa na stosie.

Cała historia narodu czeskiego, całe jego życie duchowe jest ściśle związane z Uniwersyteciem Karola. Tu uczyli się najlepsi synowie narodu, tu pracowali uczeni, którymi słusznie chlubi się cały kraj.

Tak samo jak setki lat temu odbywają się w Carolinum promocje — uroczysty akt wręczenia dyplomów absolwentom.

Z majestatyczną powolnością rozlegają się uderzenia gongu. Otwierają się drzwi i na salę wchodzi profesorowie w czarnych togach. Grają fanfary, brzmią dźwięki starej melodii.

Wszyscy wstają. Profesorowie, wchodzący parami, udają się na swoje miejsca, ale nie siadają. Wchodzą woźni uniwersyteccy, w staroświeckich kamizelach, z buławami w rękach. Wszyscy czekają na rektora. Rektor wchodzi w szkarłatnej todze, obramowanej popielicowym futrem, z berłem w rękę; na szyi ma złoty łańcuch z wielkim medalem Uniwersytetu.

I chociaż przed rektorem stoi dziś na podium mikrofon, a pod sklepieniami starej sali płoną elektryczne żyrandole, chociaż w pracach dyplomowych znajdują wyraz wszystkie osiągnięcia nauki współczesnej, wszystkie jej zdobycze — na Uniwersytecie Karola niezmiennie odbywa się stary uroczysty obrzęd promocji, troskliwie zachowuje się jego tradycje.

Sześciowiekowe dzieje Uniwersytetu obfitują w burzliwe wydarzenia. W dziejach tych są również ponure karty: w średniowieczu Uniwersytet był we władzy jezuitów, obskurantów; później służył jako punkt oparcia reakcji austro-węgierskiej.

Cała działalność Uniwersytetu potwierdza słowa jego byłego słuchacza, a obecnie prezesa Czechosłowackiej Akademii Nauk, Zdenka Nejedly'ego, że „Uniwersytet był źródłem żywej siły, a nawet wielkości historycznej wtedy, kiedy szedł z narodem i służył narodowi. Gdy jednak odchodził od narodu lub nawet szedł przeciwko narodowi, wówczas przeżywał okresy upadku, stawał się niczym“.

Siedzę w mieszkaniu rektora Uniwersytetu, Jana Mukarzowskiego, w jego gabinecie, w którym spoza półek z książkami nie widać ścian. Rozmowa toczy się o przeszłości Uniwersytetu i jego dniu dzisiejszym.

W roku 1939 okupanci faszystowscy zamknęli wszystkie wyższe uczelnie Czechosłowacji, m. in. Uniwersytet Karola. W budynku wydziału prawa ulokowała się na przykład praska komendantura SS. Faszyci naigrawali się ze wszystkiego, co było drogie patriotom, chcieli zdeptać godność narodową czeskich studentów i uczonych.

Ale i w tych straszliwych latach nie zamierał puls życia uniwersyteckiego. Wielu studentów przychodziło do niektórych profesorów do domu i kontynuowało studia. Do Mukarzowskiego studenci przychodzili z początku grupami złożonymi z kilku osób, później zaś, gdy gestapo wzięło pod obserwację mieszkanie profesora — pojedynczo. Urządzano „wycieczki“, podczas których odbywały się wykłady...

Armia Radziecka, która wyzwoliła kraj z jarzma faszystowskiego, otworzyła także bramy Uniwersytetu. Republika ludowo-demokratyczna zlikwidowała niesprawiedliwość społeczną. Pierwszy paragraf ustawy o wyższych uczelniach głosi, że odtąd Republika „daje najzdolniejszym synom i córkom ludzi pracy możliwość osiągnięcia wyższych szczebli wykształcenia,

przy czym bierze się pod uwagę potrzeby i dobro całego społeczeństwa“. Ta sama ustawa głosi: „Państwo przejawia troskę o studentów w dziedzinie społecznej, kulturalnej i moralnej oraz w dziedzinie ochrony ich zdrowia“.

Stypendia państwowe, tanie stołówki i domy akademickie przyczyniły się do zorganizowania życia studentów, stworzyły im warunki normalnej nauki. Stopa życiowa studentów podniosła się. 1 800 studentów mieszka obecnie w domach akademickich Uniwersytetu Karola.

We Francji dziś jeszcze zaledwie 3,5% studentów rekrutuje się spośród dzieci robotników. W Holandii, gdzie robotnicy stanowią prawie połowę ludności, studenci pochodzenia robotniczego stanowią zaledwie 1%. A w Czechosłowacji dzięki trosce rządu ludowego, na Uniwersytecie Karola na przykład 31% studentów — to dzieci robotników, 7% — chłopów, 60% — inteligencji pracującej i 1% drobnych rzemieślników.

Uniwersytet Karola rozrasta się z roku na rok. Mieści się on nie tylko w starym gmachu, zbudowanym w stylu romańskim na terenie najstarszej części Pragi, na ulicy Żelaznej. Obecnie Uniwersytet zajmuje również dziesiątki budynków położonych w starej części Pragi, na brzegu Wełtawy oraz w dzielnicy między Placem Karola a Wyszehradem.

Zamiast czterech wydziałów, jak niegdyś, istnieje dziś osiem: prawny, medyczny, filozoficzny, historyczno-filozoficzny, fizyczno-matematyczny, biologiczny, geologiczno-geograficzny i pedagogiczny.

Uniwersytet Karola rozrósł się poza obręb Pragi: w Pilźnie i Czeskich Budziejowicach otwarte zostały filie Uniwersytetu. Obecnie w Pradze na Uniwersytecie Karola studiuje 7 077 studentów, a w jego filiach — około tysiąca.

I dziś w murach Uniwersytetu Karola pracują najwięksi uczeni czechosłowaccy. Spośród profesorów tego Uniwersytetu 33 wybranych zostało na członków utworzonej niedawno Akademii Nauk, a 19 — na członków-korespondentów. Przewodniczący Akademii Zdenek Nejedly, dwaj jego zastępcy, sekretarz generalny, kierownicy sekcji — wszyscy oni są profesorami Uniwersytetu Karola.

Nigdy dotąd nie było tak ludno w bibliotekach Uniwersytetu, gdzie nie cichnie szelest przewracanych stronic i gdzie słyszy się nieustannie skrzyp piór i ołówków. Nigdy jeszcze

tyle żadnych wiedzy młodych oczu nie wpa-trywało się w mikroskop, nie pochylało się nad kolbami i retortami. Nigdy jeszcze w klinikach, w audytoriach wydziału medycznego nie było tak ludno. Nigdy jeszcze w starych budynkach nie toczyło się tyle gorących dyskusji i sporów nad najróżniejszymi problemami biologii, filozofii, prawa, pedagogiki, fizjologii, językoznawstwa, historii. I nigdy jeszcze z takim zapalem i nieugiętym uporem nie zdobywało wiedzy tylu chłopców i dziewcząt.

Dawniej wiele bogatych rodzin burżuazyjnych posyłało swe dzieci na Uniwersytet Karola, bo taka była moda, albo też dlatego, że dyplom ułatwiał szybsze wznoszenie się w hierarchii stanowisk. Niemalże też było burżujskich synków — wiecznych nierobów z dyplomami. Ale byli i tacy studenci, którzy opuścili mury Uniwersytetu, szli na giełdę pracy, nie mając nawet nadziei, że uda się im znaleźć zastosowanie dla swych umiejętności, znaleźć pracę według swej specjalności. W latach trzydziestych w Czechosłowacji szukały pracy tysiące młodych specjalistów, którzy ukończyli wyższe uczelnie. Wiele z nich głodowało. Charakterystyczną notatkę zamieściły gazety w 1932 roku:

„11 sierpnia bieżącego roku sąd w Litomierzycach rozpatrywał sprawę studenta, który ukończył wydział filozofii. Został on oskarżony o kradzież z głodu“.

Dziś wychowankowie Uniwersytetu Karola spokojnie patrzą w przyszłość. Andrzej Czelepecky, student czwartego roku wydziału filologicznego, pochodzi z Preszowa, ze wschodniej Słowacji. Czelepecky studiuje na ukraińskiej sekcji wydziału filologicznego i pisze obecnie pracę dyplomową pt. „Wielka Wojna Narodowa w poezji rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej“. Andrzej Czelepecky zapisał w swoich rodzinnych stronach około 500 pieśni.

Jego rodzinna wioska nazywa się Wielki Bukowiec. A składa się ona zaledwie z 48 chat, z których tylko pięć krytych jest łupkiem, reszta zaś słomą. Jeśli przejść małą rzeczulkę bez nazwy, wchodzi się do wsi Mały Bukowiec. Wszystkie jedenaście chat tej wioski kryte są słomą.

W Wielkim Bukowcu jest szkoła; obecnie uczęszczają do niej również dzieci z sąsiednich wsi — Olszawki i Wisławy, odległych o 4—5 kilometrów, jeśli iść na przełaj przez góry. Niektórzy chłopcy jeżdżą tu jeszcze wołami. W poszukiwaniu pieśni ludowych Czelepecky zawędro-

wał latem do takich wiosek, w których dzieci i starcy nie widzieli jeszcze samochodu. „Tak daleko, że nawet diabeł leniłby się tam pójść“.

Kiedy Czelepecky z całym zapalem swoich dwudziestu dwóch lat opowiada o rodzinnych stronach, jego ciemne oczy lśnią gorącym blaskiem, na policzkach płonie rumieniec. Ale Andrzej Czelepecky widzi nie tylko swój Wielki Bukowiec, przed jego oczyma przesuwa się cała wschodnia Słowacja, wszystkie wioski czekające na szkoły, wszystkie szkoły czekające na nauczycieli. Z niecierpliwością oczekuje on dnia, w którym ukończy Uniwersytet i pojedzie do miasteczka Preszowa, by szkolić tam nauczycieli w miejscowym instytucie pedagogicznym.

Studentka medycyny Helena Sladeszkowa, podobnie jak Andrzej Czelepecky, ukończy Uniwersytet w przyszłym roku. Jest na piątym roku studiów — studia medyczne trwają tu 5 i pół roku.

Profesor Szwajcar, który zapoznał mnie z Heleną Sladeszkową, jest przekonany, że będzie z niej doskonały pediatra. Oddział pediatryczny, którym kieruje profesor Szwajcar i w którym uczy się Sladeszkowa, otwarty został na wydziale medycznym dopiero w ubiegłym roku. Jest to pierwszy tego rodzaju oddział w Czechosłowacji.

Sladeszkowa również postanowiła powrócić po ukończeniu Uniwersytetu do swoich stron rodzinnych — do wsi Kytlice w północnych Czechach.

Opowiedziałem tu o planach życiowych i zamiarach Czelepeckiego i Sladeszkowej, aby można było jaśniej zdać sobie sprawę z tego, jak mocno związani są ze swoją ojczyzną studenci Uniwersytetu Karola, krew z krwi i kość z kości czechosłowackiego ludu pracującego. Nie mogą wyobrazić sobie pracy, która nie służyłaby dobru ojczyzny.

Z jaką dumą opowiadał mi członek Akademii Frantisek Slavik o studencie drugiego roku Mirosławie Sztemproku! Jeszcze na szkolnej ławie poważnie interesował się on mineralogią. Dwie jego prace naukowe zostały już wydrukowane — w Pradze i w demokratycznym Berlinie. Sztemprok wraz z kolegami pomaga doktorowi Janowi Kutinie w jego badaniach naukowych w starych kopalniach cyny i srebra w Przibramie. W tym roku grupa studentów-geologów wykryła ciekawe złoża magnetytu w górach, na granicy Moraw i Śląska.

Dążenie do określonego celu, żądza wiedzy i twórczej pracy — oto co cechuje większość studentów.

W sekcji rusycystyki wydziału filologicznego wykłada 24-letnia Ewa Brabcowa, córka maszynisty kolejowego. Ukończyła ona Uniwersytet Leningradzki i wróciła do ojczyzny, aby badać czeski folklor i prowadzić wykłady o folklorze rosyjskim, o literaturze narodów Związku Radzieckiego. Pod jej kierunkiem przygotowuje prace dyplomowe znany nam już Andrzej Czelepecky oraz Zdenka Hanusowa; tematem pracy Hanusowej jest „Postać Czapajewa w folklorze rosyjskim”.

Obecnie, kiedy w Czechosłowacji setki tysięcy ludzi uczą się języka rosyjskiego, szczególnie daje się we znaki brak nauczycieli tego języka i właśnie Uniwersytet ma wychować te kadry.

Ale nie tylko przyszłych filologów interesuje język rosyjski. Język rosyjski — to ulubiony przedmiot studentów wszystkich wydziałów, nie ma dziś bowiem ani jednej gałęzi wiedzy, w której nauka radziecka nie osiągnęłaby nowych szczytów. Upragnionymi gośćmi byli, są i będą w Uniwersytecie Karola uczeni radzieccy.

Czesi i Słowacy, czcigodni członkowie Akademii i początkujący studenci całym sercem i umysłem pojęli, jak głęboko pokrewne i bliskie są sobie kultury narodów słowiańskich, jak wzbogacają się dziś wzajemnie kultury narodów, żyjących zgodnie w jednym obozie pokoju i demokracji.

I dziś jeszcze niemało jest braków i niedociągnięć w pracy uczelni. Programy studiów

i tematy zajęć są niekiedy oderwane od życia. Anegdotycznego wręcz rozgłosu nabral wśród studentów temat pracy naukowej, jaki otrzymali od pewnego profesora: „Jaka powinna być siła szyi jastrzębia, aby mógł on rozbić dziobem czaszkę zająca”...

Niektórym starym profesorom przeszkadzał i wciąż jeszcze przeszkadza ciężki balast błędów natury kosmopolitycznej, idealistycznej, obiektywistycznej. Nie łatwą jest rzeczą zrozumieć błędność wielu swoich poglądów naukowych, nie łatwo jest wyrobić w sobie krytycyzm w stosunku do wielu tez nauki burżuazyjnej, przyswoić sobie nowy, naukowy, marksistowsko-leninowski światopogląd. Jest to trudna droga, lecz jakże wielkie osiągnięcia przynosi ona uczonym, jakże wzbogacili się oni twórczo w swoich poszukiwaniach! Genialne prace towarzysza Stalina z dziedziny językoznawstwa i ekonomii politycznej, materiały dyskusyj uczonego radzieckiego nad zagadnieniami biologii, językoznawstwa, fizjologii i innych dziedzin wiedzy znalazły i znajdują najżywszy oddźwięk w murach Uniwersytetu Karola.

Wykłady i referaty z dziedziny marksizmu-leninizmu cieszą się jednakową popularnością zarówno wśród studentów, jak i wśród wykładowców Uniwersytetu Karola.

Praga.

Grudzień 1952 roku.

LOGIKA GRABIEŻCÓW

Jakkolwiek komorne w Jugosławii jest bardzo wygórowane, klika Tito niedawno podwyższyła je dwukrotnie. Belgradzki faszystowski dziennik „Borba“ doniósł:

— Aby osiągnąć równowagę między spożyciem a ilością produkowanych towarów, aby przeszkodzić wzrostowi cen, rząd postanowił podwyższyć komorne o 100%...

W tej argumentacji jest swoista logika — logika grabieżców.



Wrażenia z Austrii

Członek Akademii W. NIKITIN

JESTEŚMY znowu w Wiedniu. Pół roku minęło od czasu mego poprzedniego pobytu tutaj — na sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Pracowników Nauki. Jest późna jesień. Ogrody i bulwary Wiednia zrzucały swój letni strój, na ulicach nie widać jaskrawych kobiecych sukien, tłum, jesienią widać to, wygląda nieco smutnie. Zresztą wrażenie to nie jest tylko zewnętrzne. Wiedeńczycy skarżą się, że życie staje się coraz trudniejsze: ceny skaczą w górę, wzrasta liczba bezrobotnych. Być może dlatego właśnie spotykamy znacznie więcej żebraków niż wiosną.

Nasz przyjazd zbiegł się z przygotowaniem do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Prasa demokratyczna poświęcała dużo uwagi zbliżającemu się Kongresowi. Na zebraniach odbytych w czasie Miesiąca Przyjaźni Austriacko-Radzieckiej wielu mówców stwierdzało, że uważają swą działalność w Towarzystwie Austriacko-Radzieckim za jeden ze skutecznych sposobów utrwalania pokoju i przyjaźni między narodami.

W Austrii byliśmy 3 tygodnie. W tym czasie zwiedziliśmy nie tylko Wiedeń, lecz również niektóre inne miasta, między innymi Innsbruck (francuska strefa okupacyjna) i Graz (strefa angielska). Do strefy amerykańskiej nie wpuszczali nas władze amerykańskie.

Spotykaliśmy się z przedstawicielami najróż-

norodniejszych warstw ludności. Członkowie delegacji przemawiali na 35 wiecach i zebraniach, zorganizowanych przez filie Towarzystwa Austriacko-Radzieckiego, wygłosili 14 referatów dla bardzo różnorodnej publiczności. Przemówienia nasze wywoływały żywy odzew. Szczególnie gorąco reagowali słuchacze na informacje o łączności kulturalnej między Związkiem Radzieckim a Austrią, o popularności, jaką cieszą się w ZSRR wielcy kompozytorzy szkoły wiedeńskiej — Mozart i Gluck, Haydn i Beethoven, jak również Schubert i Straussowie.

9 listopada — nazajutrz po naszym przyjeździe — odbyło się w sali Wiedeńskiego Towarzystwa Muzycznego uroczyste zebranie członków Towarzystwa Austriacko - Radzieckiego. Mieszcząca 2 tysiące osób sala wypełniona była po brzegi. Na zebraniu panował podniosły nastrój. Po części oficjalnej odbył się wielki koncert, z udziałem artystów, którzy przyjechali równocześnie z nami: Nadieżdy Kazancewej, Andrzeja Iwanowa, pianisty Lwa Oborina.

Działalność Towarzystwa Austriacko-Radzieckiego obejmuje całą Austrię, mimo iż napotyka przeszkody zarówno ze strony zachodnich władz okupacyjnych, jak i ze strony administracji austriackiej. Co miesiąc organizuje się setki odczytów, referatów, seansów filmowych, wieczorów dyskusyjnych. Oprócz głównego pisma Towarzystwa — „Die Brücke“, jego sekcja medyczna wydaje „Przegląd Medyczny“, który czytany jest przez wielu lekarzy austriackich.

Na zdjęciu — Graz. Widok na rzekę Mur i na Schlossberg.

Należy podkreślić, że referaty nasze wywołały duże zainteresowanie. Zadawano nam mnóstwo pytań, odbywały się długie dyskusje. Pamiętam na przykład, jak wielkie ożywienie wywołał odczyt o radzieckiej technice, wygłoszony w fabryce Siemens—Schuckert. Na odczyt przybyło wielu inżynierów i techników nie tylko tej fabryki, lecz także innych przodujących wiedeńskich firm elektrotechnicznych. Zadawano mi wiele najróżnorodniejszych pytań również w czasie odczytu, zorganizowanego specjalnie dla inżynierów i techników.

Niezwyczajne zainteresowanie wywołały odczyty o spawaniu elektrycznym, wygłoszone 20 listopada w Wyższej Szkole Technicznej oraz 25 listopada, specjalnie dla członków austriackiego stowarzyszenia spawania elektrycznego. Na pierwszym z nich obecnych było 150, na drugim — około 175 osób. Na tym ostatnim same tylko pytania i odpowiedzi zajęły przeszło 2 godziny. Rozmowy związane z odczytem kontynuowano nawet po zakończeniu dyskusji, w czasie kolacji w malowniczej piwniczce „Rathauskeller“.

Niemniejszą popularnością cieszyły się odczyty pisarki Anny Sakse i profesora Rybakowa, w szczególności odczyty wygłoszone przez profesora Rybakowa na Uniwersytecie Wiedeńskim oraz w seminarium słowiańskim tegoż Uniwersytetu.

Austriacka Akademia Nauk zwróciła się do nas z prośbą o wygłoszenie referatu na temat struktury organizacyjnej Akademii Nauk Związku Radzieckiego. Referatowi temu poświęcono specjalne, bardzo uroczyste zebranie, w którym wzięli udział wszyscy członkowie rzeczywisci oraz członkowie korespondenci Austriackiej Akademii Nauk.

W odczytach na tematy techniczne wiele rzeczy wywołało nie tylko zainteresowanie, lecz nawet wyraźne zdziwienie inżynierów i profesorów austriackich. Rozmach naszego budownictwa, burzliwe tempo, intensywna twórcza działalność naukowo - badawcza, organicznie związana z praktyką produkcyjną — wszystko to było dla nich czymś niezwykle. Nawet wybitni specjaliści, jak się okazało, często nie wiedzieli o rzeczach, które są u nas od dawna znane. Pewien poważny inżynier oświadczył mi, że praca naszych elektrycznych obrabiarek kopiujących wydaje mu się prawie fantastyczna.

Austriacy inżynierowie są na ogół niewątpliwie ludźmi kulturalnymi i wykwalifikowanymi, lecz poziom techniki, z którą mają do czynienia, a zatem poziom ich metod technicznych

oraz wiadomości praktycznych pozostał daleko w tyle za naszym. Odnosi się to nawet do inżynierów, którzy pracują w tak znanych w świecie kapitalistycznym firmach jak Siemens-Halske i innych. Niekiedy wydaje się, że dosłownie zastygli oni na jakimś etapie, dawno już przez nas przebyłym. Spotkaliśmy wielu utalentowanych i żądnych wiedzy inżynierów austriackich. Jednakże w warunkach panujących w przedsiębiorstwach, inicjatywa ich jest skrzepowana, nie znajduje odpowiedniego zastosowania. Ponadto między nauką a praktyką istnieje wielka przepaść.

Austria uważana była zawsze za kraj o wysokiej kulturze. Dlatego też nam, którzy traktujemy olbrzymią troskę o wychowanie i wykształcenie młodzieży radzieckiej jako rzecz samą przez się zrozumiałą, dziwne się jakoś wydawało to, co słyszeliśmy o stanie oświaty w obecnej Austrii.

Opowiadano nam, że rząd stara się ze względów oszczędnościowych przekazać jak największą ilość szkół w ręce osób prywatnych, ponieważ nie jest rzekomo w stanie ich utrzymać. A nikt nie troszczy się o to, dla kogo będą dostępne takie szkoły, jaki będzie w nich poziom nauczania. Opowiadano nam o strajkach studentów, które odbywały się również w czasie naszego pobytu w Austrii. Rząd znacznie podwyższył opłaty za naukę. W odpowiedzi na to większość studentów zastrajkowała. Studenci organizowali pochody na ulicach Wiednia, całe tłumy studentów blokowały wejście na Uniwersytet itd.

Materialna sytuacja studentów, którzy nie posiadają zamożnych rodziców, jest bardzo ciężka. Niektórzy żyją z dorywczych zarobków lub pracują wieczorami w charakterze pomywaczy w restauracjach lub też pucybutów. Po podwyższeniu czesnego wielu studentów musiało całkowicie zrezygnować z nauki. Ażeby częściowo wyrównać studentom podwyższenie czesnego, rząd zniósł istniejące dotychczas opłaty egzaminacyjne, które wnoszono „od sztuki“ na rzecz profesorów. Wówczas zastrajkowali profesorowie, których sytuacja materialna i przedtem nie była nadzwyczajna. Strajk ich ma specyficzny charakter. Profesorowie nie przerwali wykładów, ale... nie przeprowadzają egzaminów.

Nasi koledzy austriacy wypytywali nas o sytuację wyższych uczelni w Związku Radzieckim i nie ukrywali swojego zdumienia — tak wszystko u nas w ZSRR odmienne jest od panujących u nich porządków...

W stolicy Tyrolu

Do Innsbrucku przybyliśmy 14 listopada. Pierwszą rzeczą, którą ujrzelśmy, była niewielka defilada francuskich wojsk okupacyjnych na głównym placu miasta z okazji przybycia jakiegoś generała. Zresztą i tutaj daje się odczuć dyktat amerykański. W wystawach księgarń widzi się częściej okładki książek amerykańskich niż francuskich. Są to zwykle szmiry kryminalne i pornograficzne oraz oszczerce wydawnictwa antyradzieckie. I chociaż jest to strefa francuska, propaganda jest tu amerykańska. Opowiadano nam na przykład, że w okolicach Innsbrucku czynnych jest 14 amerykańskich kin ruchomych.

Główne miasto Tyrolu — Innsbruck, to nie wielkie malownicze miasto, położone w dolinie rzeki Inn na wysokości około 600 metrów nad poziomem morza. Z dwóch stron zbocza gór tak blisko przylegają do miasta, że wydaje się, iż wierzchołki gór zawisły nad Innsbruckiem. Główna ulica zaczyna się i kończy na stromo wznoszących się ośnieżonych zboczach gór. Niektóre z bliżej położonych wierzchołków mają ponad dwa i pół tysiąca metrów wysokości. Byliśmy na górze Patscherkofel, której wysokość wynosi około 2 tysięcy metrów. Część drogi, aż do miasteczka Igls, odbyliśmy samochodem, stamtąd zaś jechaliśmy kolejką linową obliczoną na 30 osób. Na szczycie gór panował trzynastostopniowy mróz, lecz słońce silnie świeciło i grzało. Widzialność była wspaniała, zachwycaliśmy się piękną panoramą Innsbrucku, doliny rzeki Inn i Alp Tyrolskich.

W górach leży już śnieg i wszędzie jest mnóstwo narciarzy. Narciarstwo to sport powszechnie uprawiany przez Tyrolczyków.

W samym mieście obejrzelśmy tylko przelotnie jego osobliwości. W dzielnicach starego miasta, skupionych wokół zbudowanej w XIV wieku wieży ratusza, jest niemało pięknych starych budynków. Mieszkańcy Innsbrucku są szczególnie dumni ze swojego „Goldenes Dachl“ („Złotego dachu“) — jest to gotycka loggia zbudowana w 1500 roku; pod połączanym, miedzianym dachem, nieco niżej — mały balkonik. Stąd, jak głosi legenda, cesarz Maksymilian I ze swoim dworem przyglądał się zabawom i tańcom na placu miejskim. Tańce te odtworzono na wspaniałych średniowiecznych płaskorzeźbach, umieszczonych na balustradzie loggii. Zwiedziliśmy również uniwersytet, mieszczący się w masywnych starych gmachach. Powitał nas prorektor

Reuth-Niculussi w asyście profesorów. Tu, jak i wszędzie, odbyło się spotkanie z członkami Towarzystwa Austriacko-Radzieckiego. Działalność Towarzystwa nie jest łatwa, ponieważ władze na wszelkie sposoby utrudniają jego pracę. Na spotkanie przybyło 135 — 140 osób. Spotkanie było nader ożywione.

W czasie spotkań z mieszkańcami Innsbrucku dowiedzieliśmy się również o innych aspektach życia w tym małym, ładnym, czystym, na polu uzdrowiskowym mieście, posiadającym wiele zabytków dawnej kultury. Tutaj, podobnie jak w Wiedniu, opowiadano nam o ciężkiej materialnej sytuacji inteligencji. Płaca nauczyciela zależy od stażu zawodowego oraz od liczby dzieci w rodzinie. Ale stawki są zawsze bardzo niskie. Sytuacja mieszkaniowa jest bardzo ciężka. W Innsbrucku zarejestrowanych jest 5 000 osób poszukujących mieszkania, a w roku ubiegłym wybudowano wszystkiego 48 mieszkań.

Graz

Po kilku dniach pobytu w Innsbrucku pojechaliśmy do Grazu — stolicy Styrii.

Jest to miasto przemysłowe. Na prawym brzegu rzeki Mur stoi kilka fabryk budowy maszyn oraz przedsiębiorstw przemysłu spożywczego i chemicznego.

W półtorej godziny po naszym przyjeździe odbyło się już moje spotkanie z członkami miejscowego stowarzyszenia elektrotechników. Obecnych było 126 inżynierów i techników miejscowych przedsiębiorstw oraz wykładowców Wyższej Szkoły Technicznej w Grazu, wśród nich dwóch profesorów.

Byliśmy również obecni na otwarciu czytelnego oddziału Towarzystwa Austriacko-Radzieckiego w Grazu. Czytelnia już jest od pewnego czasu czynna, lecz kierownicy Towarzystwa postanowili odłożyć akt uroczystego otwarcia do przyjazdu delegacji radzieckiej.

Wieczorem odwiedziło nas w hotelu kilku naszych nowych przyjaciół. Między innymi przybyli profesorowie uniwersytetu i długo rozmawiali z profesorem Rybakowem, który kilka godzin wcześniej wygłosił referat na Uniwersytecie na temat radzieckiej nauki historii.

Następnego dnia rano zwiedzaliśmy Graz. Jego część lewobrzeżna różni się znacznie od dzielnicy przemysłowych, położonych na prawym brzegu. Jest to spokojne, miłe miasto prowincjonalne.

cjonalne. Skład ludności jest tu inny aniżeli na prawym brzegu: stare miasto uważane jest za ulubione miejsce zamieszkania emerytów, którzy przybywają tu, aby w spokoju przeżyć swe ostatnie lata. Jednakże odgłosy życia dochodzą również tutaj. Na murach wielu domów widnieją napisy, wymierzone przeciwko usiłującym wznowić swoją działalność austriackim neofaszystom — tak zwanemu „Związkowi Niezależnych”.

Nad samą rzeką Mur wznosi się Schlossberg-Góra Zamkowa, starodawna rezydencja margrabiów styryjskich, otoczona przylegającymi do jej podnóża krzywymi ulicami starego miasta. Stąd roztacza się piękny widok nie tylko na miasto, na przecinającą je prawie na dwie równe części rzekę Mur, lecz i na całą rozległą, gęsto zaludnioną dolinę tej rzeki.

W dawnych czasach Schlossberg był potężną twierdzą, jednym z bastionów Austrii w czasie wojen z Turkami w XVI—XVIII wieku. Jeszcze w 1809 roku Schlossberg oparł się oblężeniu napoleońskiego marszałka Macdonalda. Ale gdy w tym samym roku Austria skapitulowała przed Napoleonem, umocnienia twierdzy na stokach Schlossbergu zostały zburzone, zgodnie z warunkami kapitulacji. Miastu Graz udało się kosztem dużej kontrybucji uchronić od zburzenia starą historyczną wieżę — dzwonnice z jej 4-tonowym dzwonem. Ocalała również druga masywna kwadratowa wieża z ogromnym zegarem, którego cztery tarcze widać prawie ze wszystkich krańców miasta. Na zboczach

góry, na miejscu zburzonych umocnień, założono obecnie piękny park.

Pokazano nam również studnię głębokości 94 metrów, wykopaną w 1553 roku dla uczczenia zwycięstwa nad Turkami, którzy oblegali twierdzę.

Wśród zabytków architektury bardzo ciekawy jest zbudowany w XVI wieku Landhaus (gmach Landtagu), mauzoleum Ferdynanda II, Zeughaus z pięknym portalem. Pod dachem jednego ze starych domów we wgłębieniu ściany widoczne jest wyrzeźbione w glinie popiersie Turka. Jak głosi legenda, w czasie wyzwolenia Grazu od Turków ostatni z nieprzyjaciół wystrzelił z tego właśnie otworu i zginął.

Po zwiedzeniu Grazu powróciliśmy do Wiednia, gdzie w dniu 27 listopada delegacja nasza przyjęta została przez prezydenta Austrii — Körnera. W swoim przemówieniu wyraził on nadzieję, że pobyt radzieckich działaczy kultury przyczyni się do zacieśnienia więzów przyjaźni między obu krajami.

Następnie odbyło się jeszcze kilka spotkań i odczytów, między innymi wiec zorganizowany przez Towarzystwo Austriacko-Radzieckie w robotniczej dzielnicy Wiednia — Floridsdorfie. W dniu 29 listopada delegacja nasza wyleciała z Wiednia do Moskwy.

W czasie naszych licznych spotkań z ludnością Austrii przekonaliśmy się, że naród austriacki nie chce wojny i pragnie trwałego pokoju. Żywi on głęboką sympatię do naszego kraju, prowadzącego aktywną politykę obrony pokoju.

BIBLIOGRAFIA

Filozofia zdrady narodowej

P. SUSLIN

W PARYŻU ukazała się książka niejakiego J. F. Kövera „Plan Schumana. Jego zalety i ryzyko”. Książka stanowi ciekawą próbę kosmopolitycznej ideologii współczesnej burżuazji. Kövér usiłuje usprawiedliwić politykę wyrzeczenia się niezawisłości narodowej, politykę zdrady interesów narodowych.

Zaprzeczając Francję kapitałowi amerykańskiemu, burżuazja usiłuje obecnie ukryć się przed gniewem ludu pod osłoną „zjednoczonego

państwa europejskiego”. Kövér wysławia plan Schumana jako pierwszy krok do wyrzeczenia się przez kraje kontynentalnej, a następnie również całej Europy Zachodniej, swej suwerenności narodowej i do utworzenia jednego państwa ponadnarodowego. Książka stanowi typowy produkt proamerykańskiej propagandy wydawniczej i jest wyraźnie obliczona na to, aby zbić z tropu „przeciwnego” Francuza i zatrzeć świadomość narodową szerokich mas. Rękopis książki przedstawiono do oceny Robertowi Schumanowi i książka została wydrukowana za jego aprobatą.

J. F. Köv é r. Le Plan Schuman. Ses mérites — Ses risques. Paris, 1952.

* *

Zasłaniając się maską obiektywnego badacza, Kövér przedstawia plan Schumana — narzędzie kontroli amerykańskiej nad ekonomiką Europy Zachodniej i środek przekształcania tej ostatniej w kuźnię wojny — jako drogę do osiągnięcia pokoju i rozkwitu gospodarczego. Według twierdzeń autora plan Schumana powstał dlatego, że wszystkie powojenne próby ustanowienia trwałego pokoju i rozstrzygnięcia najbardziej palących spraw w Europie kończyły się fiaskiem. Plan Marshalla nie poprawił sytuacji gospodarczej Europy Zachodniej, współpraca między krajami zmarshallizowanymi nie przyniosła żadnego efektu. Jak dawniej, Europę zżerają głębokie sprzeczności, i, co najważniejsze — brak środka, aby powstrzymać „rozprzestrzenianie się komunizmu”, szczególnie we Francji i Włoszech. Oczywiście — mówi Kövér — zbawienie mogłoby przyjść zza Oceanu; jednak w Stanach Zjednoczonych, jak twierdzi, panuje idea neoizolacjonizmu i tam rzekomo nie chcą wtrącać się „na serio” do spraw Europy Zachodniej. Europejczyści krajów zachodnich zmuszeni są dlatego poszukiwać innych możliwości dla zaprowadzenia porządku we własnym domu. Tak pono zrodziła się idea planu Schumana.

Taka jest kłamliwa i obłudna logika, która usiłuje przedstawić amerykański plan Schumana jako owoc inicjatywy francuskiej.

Plan Schumana wywołał głęboki niepokój i niezadowolenie narodu francuskiego. Dlatego Kövér usiłuje przekonać opinię publiczną, iż „wiek Francji” rzekomo już minął, że nie może ona więcej samodzielnie rozwijać się i jest bezsilna wobec groźnego sąsiada za Renem tj. wobec Niemiec Zachodnich. Kövér uważa, że walka jest bezcelowa i że najlepszym wyjściem dla Francuzów jest przyjęcie planu Schumana i wyrzeczenie się niezawisłości narodowej. Twierdzi on, że w okresie postępu przemysłowego i technicznego ważny jest węgiel, a nie niezawisłość narodowa. Ojczyzna jest tam, gdzie jest węgiel — oto poziom „świadomości narodowej” Kövéra.

Znając miłość do ojczyzny narodu francuskiego i jego odrazę do kosmopolityzmu, który nawołuje do wyrzeczenia się suwerenności narodowej, Kövér wylazi wprost ze skóry, aby uodowodnić czytelnikowi „przestarzałość” pojęcia państwa narodowego. Píše on:

„Nie bez przyczyny niektóre konstytucje współczesne dają państwu prawo zrzekania się części

swej suwerenności na rzecz organizacji międzynarodowych... poza tym państwo nie jest czymś danym nam raz na zawsze. Myśl nasza nie może abstrahować od tego, że ludzkość przeżywała okresy, kiedy pojęcie państwa nie było nawet znane i, że z drugiej strony, istota państwa była inna niż w czasach obecnych”.

Kövér usiłuje przekonać Francuzów, że granice obecnych państw, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych, są zbyt wąskie dla rozwoju techniki współczesnej, że hamują one jej postęp i dlatego powinny być zlikwidowane.

Tym pseudonaukowym rozważaniem kosmopolitycznego szarlatana, nawołującym do wyrzeczenia się przez Francję niezawisłości narodowej — należy przeciwstawić pewne fakty z życia. Przede wszystkim fakt, że koła rządzące Francji, które doprowadziły ten wielki kraj do roli państwa drugorzędnego, bynajmniej nie reprezentują narodu. Naród francuski, który dał światu znakomitych uczonych, myślicieli, działaczy politycznych i Komunę Paryską, naród, który nie padł na kolana przed faszystowskimi okupantami — zajmie godne siebie miejsce w historii przyszłości. Do tego potrzebne są jednak odpowiednie warunki. Jako przykład mogą służyć te narody, które skończywszy z kapitalizmem i wkroczywszy na socjalistyczną drogę rozwoju, w krótkim czasie osiągnęły wspaniałe sukcesy i znacznie umocniły swoją niezawisłość narodową.

Książka Kövéra — to próbka zonglerki politycznej. Siły Francji i Niemiec Zachodnich są równe, Francja będzie odgrywać w zjednoczeniu węgla i stali nie podrzędną, lecz kierowniczą rolę, na równi z Niemcami Zachodnimi — oświadcza Kövér. Jednakże ten kosmopolita zapomniał lub udaje że zapomniał, iż konieczność wyrzeczenia się przez Francję jej suwerenności państwowej uzasadniał on właśnie jej słabością w porównaniu z Niemcami. Autor książki traktuje logikę równie nonszalancko jak i Francję.

Rozpatrując organizacyjną strukturę zjednoczenia, Kövér oświadcza, że superkartel jest ze swej istoty nie tylko ponadnarodowy, ale rzekomo i ponadklasowy, a jego najwyższy organ stoi jakoby poza polityką.

„Najwyższy organ — píše on — nie ma prawa być socjalistycznym lub kapitalistycznym, robotniczym, liberalnym czy konserwatywnym. Tym bardziej nie będzie działał na korzyść jednego kraju-uczestnika, a na szkodę drugiego”.

Lecz kto będzie kontrolował ten „najwyższy organ”? Tak zwane zgromadzenie parlamentarne krajów - uczestników nie może podejmować uchwał, obowiązujących organ najwyższy; a rada ministrów, według słów samego Kōvéra, jest tylko „oficerem łącznikowym” między organem najwyższym a rządami, które przyjęły plan Schumana. Co prawda, istnieje w zjednoczeniu sąd, lecz jest on powołany tylko do rozpatrywania konfliktów.

Komu więc podlega najwyższy organ? Kōvér mówi, że podlega statutowi i układowi między krajami. Ale to są czcze frazesy. Faktycznie najwyższy organ jest komitetem wykonawczym potężnych monopolu hutniczych i węglowych, za którymi stoi monopolistyczny kapitał amerykański. W zjednoczeniu rezyduje amerykański „obserwator”, który w rzeczywistości jest przedstawicielem prawdziwego właściciela superkartelu. Taka jest prawdziwa istota proklamowanej „niezależności” ponadnarodowego zjednoczenia.

A kto ma wykonywać „najwyższe” rozkazy? Dziewięciu członków najwyższego organu, którzy reprezentują sześć „narodów”, i którzy 10 sierpnia złożyli uroczyste ślubowanie, że wyrzekają się obrony interesów narodowych i będą wierni ponadnarodowym interesom zjednoczenia.

Przy całej pstrokaciznie nazwisk, charakterów i zawodów — członków najwyższego organu łączy kosmopolityczny indyferentyzm wobec suwerenności narodowej, wierna służba wielkim monopolom i plaszczenie się przed kołami rządzącymi Stanów Zjednoczonych. Oto poniżej krótka charakterystyka dwóch filarów organu najwyższego.

Na przewodniczącego najwyższego organu wyznaczony został Jean Monnet, znany jako współautor planu Schumana, z nazwiska — Francuz, a duszą — Amerykanin. Monnet rozpoczął swą karierę jako przedstawiciel należącej do jego ojca firmy handlu koniakami, lecz wkrótce po rozpoczęciu pierwszej wojny światowej związał swój los z amerykańskim kapitałem finansowym. W roku 1926 Monnet był dyrektorem paryskiego oddziału amerykańskiego domu bankowego Blaire and Company; w roku 1936 stał się jednym z założycieli banku „Monnet Murnane Limited” w Nowym Jorku. W latach drugiej wojny światowej był członkiem angielskiej komisji zakupów w Waszyngtonie, gdzie nawiązał ścisły kontakt z McCloy'em, Stimsonem, Marshalllem i innymi podżegaczami wojennymi.

Wykonując poszczególne zlecenia rządu Stanów Zjednoczonych, Monnet dowiódł, że jest wiernym sługą swych panów zza Oceanu. Po wojnie Monnet popierał koncepcję odbudowy Francji przy pomocy kapitału amerykańskiego i na wszelkie sposoby przyczyniał się do marshallizacji kraju. Monnet rozpoczął od handlu koniakami, a skończył na handlu interesami Francji.

Drugi oficjalny przedstawiciel Francji w najwyższym organie, Leon Daume, od dawna związany jest z monopolami Ruhry; jest on dyrektorem naczelnym wielkiego trustu francuskiego Forges et Acières de la Marine et d'Homecourt i członkiem zarządu dwóch innych trustów.

Stany Zjednoczone wyznaczyły swego obserwatora przy zjednoczeniu. Anglia, która nie zgodziła się na udział w planie Schumana, postanowiła mimo wszystko nawiązać kontakt ze zjednoczeniem i wysłała tam swą stałą delegację, na czele której stoi wielki przemysłowiec Cecil Weir.

Już od pierwszych chwil działalności rozpoczęła się w łonie najwyższego organu zaciekle walczyć o ogólny poziom produkcji, o kwoty eksportowe, o ceny sprzedaży itd. Istniejących między imperialistami sprzeczności, mimo wszelkich wysiłków Kōvéra, nie można ani ukryć, ani przezwyciężyć. Od pierwszych dni wstrząsała one ponadnarodowym tworem, powstałym w wyniku planu Schumana, a zainspirowanym przez monopole amerykańskie.

Poważne miejsce w książce Kōvéra zajmują problemy społeczne, zwłaszcza problem robotniczy. Kōvéra nie niepokoi bynajmniej ciężka sytuacja górników i metalowców w krajach, które przyjęły plan Schumana. Troszczy się on o zapewnienie maksymalnych zysków przedsiębiorcom. Mimo to autor zapewnia na wszelkie sposoby, że plan Schumana jest korzystny i dla kapitalistów i dla robotników. Zdaniem Kōvéra plan — po pierwsze — usuwa przeciwieństwa klasowe wewnątrz zjednoczenia, ustanawiając pokój i ścisłą współpracę między przedsiębiorcami a robotnikami na podstawie „równości” i „wspólnoty interesów”; po drugie — plan wciąga robotników do udziału w działalności gospodarczej i zarządzaniu przemysłem; po trzecie — peroruje Kōvér — plan likwiduje bezrobocie i przewiduje podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących.

Ale demagogia Kōvéra wisi w próżni. W rzeczywistości plan Schumana przygotowuje robotnikom katorżnicze warunki pracy. Przewiduje on na przykład bezwzględną racjonalizację

kapitalistyczną. Wszystkie „nierentowne“ kopalnie węgla i huty postanowiono zlikwidować, koncentrując produkcję w przodujących technicznie przedsiębiorstwach, mających najmniejsze koszty własne produkcji.

Według danych komisji do spraw modernizacji przedsiębiorstw hutnictwa żelaza, we Francji — jak to podkreślił przedstawiciel Francji Livio Mascarello na konferencji robotników-metalowców krajów europejskich, która odbyła się w lutym bieżącego roku — spośród 177 czynnych przedsiębiorstw pozostanie tylko 24. Oznacza to, że przeszło 100 tysięcy górników i metalowców zostanie wyrzuconych na bruk.

Plan Schumana zagraża i tym robotnikom, którzy pozostaną w przedsiębiorstwach. Poziom zarobków górników i metalowców jest bardzo niski, nie jest on jednak bynajmniej jednakowy w różnych krajach. A w zjednoczeniu węgla i stali plan Schumana przewiduje unifikację zarobków. Jest rzeczą zrozumiałą, że kapitaliści starają się zunifikować je na najbardziej niskim poziomie, co oznacza obniżenie zarobków w większości krajów.

Plan Schumana zagraża jednak nie tylko obniżeniem zarobków i wzrostem bezrobocia. Chodzi tu o rzecz znacznie poważniejszą. Według planu Schumana jednocześnie ze zjednoczeniem węglowych i hutniczych przedsiębiorstw Francji, Niemiec Zachodnich, Włoch, Belgii, Luksemburga i Holandii — do ogólnego kompleksu gospodarczego powinni być włączeni również robotnicy tych przedsiębiorstw. Podobnie jak przedsiębiorstwa przestają być narodowe, tak i robotnicy powinni wyrzec się swej ojczyzny i przekształcić się w swego rodzaju poddanych zjednoczenia węgla i stali.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Najwyższy organ zjednoczenia ma prawo przerzucać robotników i specjalistów z jednego kraju do drugiego. Przyczyny tego mogą być różne, jedna z nich — to łamanie strajków. Na przykład, w wypadku strajku we Francji, najwyższy organ może przerzucić do fabryk francuskich w charakterze łamistrajków robotników niemieckich. W ten sposób pragnie się z robotników przedsiębiorstw tego superkartelu uczynić podwójnych zdrajców: w stosunku do swej ojczyzny i w stosunku do swej klasy.

Kövé ma nadzieję, że robotnicy poszczególnych narodów będą zainteresowani w tym, aby stać się robotnikami „europejskimi“. Ma nadzieję, że głód zmusi ich do tego. Jest jednak rzeczą wysoce wątpliwą, czy górnicy i metalowcy Francji, Belgii i innych krajów zgodzą się zostać niewolnikami ponadnarodowego superkartelu i zrezygnują z walki o swoje żywotne interesy. Nie przypadkowo Kövé roni krokodyły, uskarżając się, że robotnicy francuscy i włoscy znajdują się pod silnym wpływem partii komunistycznych, będących zasadniczymi przeciwnikami planu Schumana. Kövé przyznaje, że przytłaczająca większość klasy robotniczej jest przeciwna współpracy z kapitalistami i likwidacji niezawisłości narodowej. Wiadomo zresztą, że również w niektórych kołach burżuazyjnych zaobserwować można negatywny stosunek do planu Schumana i do planów ograniczenia suwerenności narodowej.

Książka Kövéra jest typowa dla literatury, która wydaje się za amerykańskie pieniądze i którą zalewa się rynki księgarskie Europy Zachodniej w celu zatruć świadomości narodów i narzucenia im rozkładowej ideologii kosmopolityzmu.

13 grudnia

W amerykańskim obozie dla jeńców wojennych na wyspie Pongan (Korea) dokonano bestialskiej masakry jeńców wojennych, którzy wyrazili chęć repatriacji. Zamordowano 82 i rano 120 koreańskich i chińskich jeńców wojennych.

Agencja Sinhua doniosła, że 62 amerykańskich i angielskich jeńców wojennych z obozu nr 5 w Korei Północnej wystosowało do Wiednia list, w którym wyrażają swe poparcie dla Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Prezydium Rady Generalnej Demokratycznego Frontu Albanii powzięło uchwałę o przeprowadzeniu wyborów do kierowniczych organów terenowych organizacji Demokratycznego Frontu.

14 grudnia

Vietnamska Agencja Informacyjna doniosła, że w Vietnamie Północno-Zachodnim na froncie Rzeki Czarnej oddziały Vietnamskiej Armii Ludowej, po zlikwidowaniu około 5 tysięcy żołnierzy nieprzyjacielskich, kontynuowały ofensywę, atakując nieprzyjaciela pod Na-Sam (ostatnia ufortyfikowana placówka kolonizatorów francuskich w prowincji Son-La).

15 grudnia

Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Związku Radzieckiego w Chińskiej Republice Ludowej A. Paniuszkin złożył listy uwierzytelniające Przewodniczącemu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-tungowi.

16 grudnia

Demokratyczne partie Chin opublikowały wspólną deklarację w związku z rezolucją Zgro-

Kronika wydarzeń międzynarodowych

Grudzień 1952 roku

madzenia Ogólnego ONZ w sprawie koreańskiej. Deklaracja stwierdza, że rezolucja ta jest jedynie nowym wariantem amerykańskiej propozycji zmierzającej do zatrzymania przemocą jeńców wojennych, pogwałceniem Konwencji Genewskiej i zmierza do kontynuowania i rozszerzenia wojny w Korei.

17 grudnia

Szef delegacji ZSRR na VII sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński powrócił z Nowego Jorku do Moskwy.

Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej jednomyślnie uchwaliła ustawę o narodowym planie gospodarczym na rok 1953.

W Kairze odbyła się wielotyśięczna demonstracja studentów i młodzieży na znak solidarności z narodem tunezyjskim, walczącym o swą niezawisłość.

19 grudnia

W nocy z 18 na 19 grudnia lotnictwo amerykańskie znowu dokonało barbarzyńskiego nalotu na Phenian. Zabito i rano około stu spokojnych mieszkańców, w tej liczbie wiele kobiet i dzieci.

W Wiedniu zakończył się Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

20 grudnia

Na mocy decyzji Komitetu Międzynarodowych Nagród Stalinowskich za wybitne zasługi w dziele walki o utrzymanie i utrwalenie pokoju przyznano Mię-

dzynarodowe Nagrody Stalinowskie „Za utrwalanie pokoju między narodami” następującym osobom: Yves Farge (Francja), Saifuddin Kiczlew (Indie), Elisa Branco (Brazylia), Paul Robeson (Stany Zjednoczone), Johannes Becher (NRD), James Endicott (Kanada), Ilja Erenburg (ZSRR).

Dziennik „Humanité” doniósł, że we Francji utworzony został Komitet Walki o zaprzestanie wojny w Vietnamie i pokojowe uregulowanie stosunków z Vietnamem.

Jak donosi dziennik „La Mazona”, około 10 tysięcy robotników fabryk obuwia w Chile ogłosiło strajk, domagając się podwyżki płac i polepszenia warunków życia i pracy.

21 grudnia

Komisja Ogólna powzięła uchwałę o włączeniu do porządku dziennego obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ wniesionej przez delegację ZSRR punktu „O masowych mordach dokonanych na koreańskich i chińskich jeńcach wojennych na wyspie Pongan przez władze amerykańskie”.

W nocy z 20 na 21 grudnia dziesiątki amerykańskich ciężkich bombowców dokonały nowego barbarzyńskiego bombardowania Phenianu. Amerykańscy piraci powietrzni rzucili wielką ilość półtonowych i tonowych bomb. Zginęły dziesiątki rodzin pheniańskich. Setki mieszkańców miasta pozostały bez dachu nad głową, straciły krewnych i bliskich.

22 grudnia

VII sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ postanowiła odroczyć swe obrady do 24 lutego 1953 roku.

Terror w Kenii

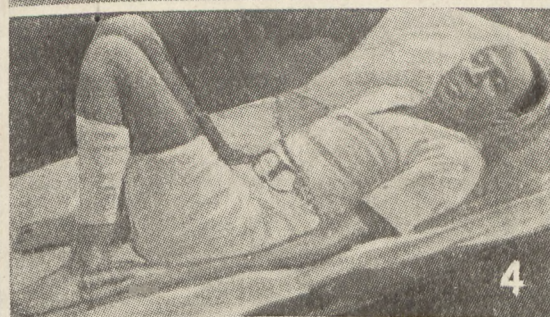
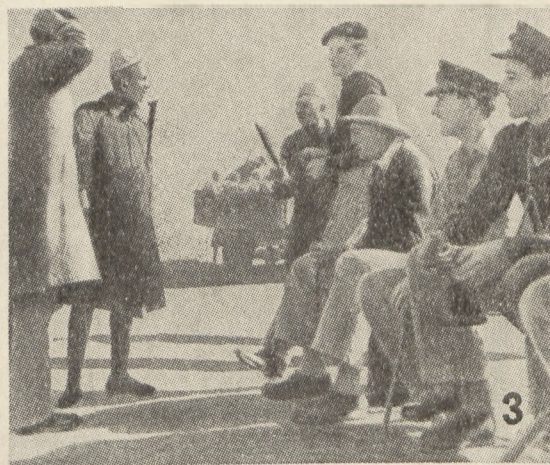


1. Aresztowanych podczas obławy Murzynów zmusza się do siedzenia z podniesionymi rękami.

2. Obóz koncentracyjny w Nairobi, w którym więzi się niewinnych ludzi.

3. Oficerowie angielscy przesłuchują aresztowanego.

4. Murzyn, raniony podczas jednej z obław, przykuty został łańcuchem do pryczy.



T Y G O D N I K

NOWE CZASY

UKAZUJE SIĘ W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,
ANGIELSKIM, FRANCUSKIM, NIEMIECKIM,
HISZPAŃSKIM, CZESKIM I SZWEDZKIM



Prenumerata miesięczna 3 zł.

Kwartalna 9 zł. Półroczna 18 zł.

Roczna 36 zł.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują
wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia
zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie
miejscowe oddziały i delegatury PPK „Ruch”.

WYDANIE POLSKIE — Adres redakcji: Warszawa, Wiejska 16, tel. 8-05-60
Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50

NOWE KSIĄŻKI

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY W JĘZYKACH OBCYCH

UKAZAŁY SIĘ W DRUKU:

K. MARKS, F. ENGELS — **Manifest Partii
Komunistycznej.** W języku angielskim.

W. LENIN — **Materiaлизм a empiriokryty-
cizm.** W języku angielskim.

W. LENIN — **Socjalizm drobnoburżuazyjny
a proletariacki.** W języku francuskim.

W. LENIN — **O tezach Francuskiej Partii
Komunistycznej w kwestii agrarnej.** W języ-
ku francuskim.

W. LENIN — **List do robotników amery-
kańskich.** W języku angielskim i francuskim.

W. LENIN — **Socjalizm a religia.** W języku
francuskim.

J. STALIN — **Ekonomiczne problemy so-
cjalizmu w ZSRR.** W języku angielskim, nie-
mieckim, francuskim, hiszpańskim, koreań-
skim i chińskim.

J. STALIN — **Przemówienie na XIX
Zjeździe Partii.** W języku angielskim, nie-
mieckim, francuskim i hiszpańskim.

J. STALIN — **O perspektywach KPN
i o bolszewizacji.** W języku francuskim.

J. STALIN — **Jeszcze raz o socjaldemo-
kratycznym odchyleniu w naszej partii.**
W języku angielskim i francuskim.

J. STALIN — **Kwestia narodowa a leni-
nizm.** W języku angielskim.

J. STALIN — **Przewrót Październikowy
a kwestia narodowa.** W języku francuskim.

L. BERIA — **Przemówienie na XIX Zjeź-
dzie WKP(b).** W języku angielskim, niemiec-
kim, francuskim i hiszpańskim.

N. BULGANIN — **Przemówienie na XIX
Zjeździe WKP(b).** W języku angielskim, nie-
mieckim, francuskim i hiszpańskim.

G. MALENKOW — **Referat sprawozdaw-
czy Komitetu Centralnego WKP(b) na XIX
Zjeździe Partii.** W języku angielskim, nie-
mieckim, francuskim i hiszpańskim.

M. SABUROW — **Referat o dyrektywach
XIX Zjazdu Partii w sprawie piętego pięcio-
letniego planu rozwoju ZSRR na lata 1951 —
1955.** W języku angielskim, niemieckim, fran-
cuskim i hiszpańskim.

K. WOROSZYŁOW — **Stalin a Siły Zbrojne
ZSRR.** W języku angielskim.

O. KUUSINEN — **Międzynarodówka pod-
legaczy wojennych.** W języku angielskim,
francuskim i hiszpańskim.

A. JOHNSON — **W imię pokoju.** W języku
angielskim.

**Robotnicy amerykańscy o Związku Ra-
dzieckim.** W języku angielskim i francuskim.

M. GORKI — **Sprawa Artamonowów.**
W języku angielskim.

E. KAZAKIEWICZ — **Wiosna nad Odrą.**
W języku francuskim.

L. KOSMODEMIANSKA — **Opowieść o Zoi
i Szurze.** W języku hiszpańskim i koreań-
skim.

H. NIKOLAJEWA — **Zniwa.** Powieść
W języku angielskim, niemieckim i hiszpań-
skim.

B. POLEWOJ — **Opowieść o prawdziwym
człowieku.** W języku angielskim.

K. SIMONOW — **Przyjaciele i wrogowie.**
Wiersze. W języku angielskim.

Czytelnicy z zagranicy mogą nabyć wymienione książki za pośrednictwem instytucji
„Międzynarodowa Książka”.